Nr 6. Kraków, Niedziela 8 Stycznia 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	[illegible]	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica [illegible] 2 i Plonka, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. [illegible]

NOWA REFORMA

„Nie rozruchy, lecz rewolucya“.

Mnożą się z każdym dniem groźne zapowiedzi, że Rosya znajduje się w przededniu rewolucyi. Nie możemy żadnej mieć pewności, czy dziś lub jutro, czy wreszcie w dniach najbliższych, telegraf nie zwiastuje światu doniosłych, epokowych wypadków, rozgrywających się na terytoryum olbrzymiego imperyum rosyjskiego. — Najwymowniejszym pod tym względem zwiastunem jest bezsprzecznie głos księcia Trubeckiego, osobistości nadzwyczaj w Rosyi poważnej i poważanej. Jest rzeczą niezmiernej wagi, wiele dającą do myślenia, że biura rządowego telegrafu w Petersburgu puściły w świat wiadomość o treści listu ks. Trubeckiego, jako prezydenta ziemstwa moskiewskiego, do ministra spraw wewnętrznych, ks. Mirskiego.

„Rosya znajduje się obecnie w stanie anarchii i rewolucyi — pisze ks. Trubecki — a to, czego jesteśmy świadkami, to nie rozruchy młodzieży, to wyraz ogólnego stanu umysłów w Rosyi“. Cesarzowi zaś oświadczył prezydent ziemstwa moskiewskiego, że nie rozruchy, lecz rewolucya rozgrywa się obecnie w Rosyi.

Takich słów nie puszcza się z Rosyi w szeroki świat bez jasno określonego celu. Najwidoczniej rząd, ani car, nie czują się pewnymi, i albo uprzedzić chcą opinię publiczną i przygotować ją na niezwykłe wypadki, albo usprawiedliwić się z góry, że rząd przystąpi do użycia nadzwyczajnych środków — albo też, co prawdopodobniejsze, rząd powodował się w tym razie motywami obu kategoryj.

Z głębi Rosyi donoszą o coraz to nowych zebraniach przedstawicieli sfer inteligencyi, którzy domagają się udziału narodu w rządach państwa. W Moskwie uchwałę taką powzięło zgromadzenie inżynierów i techników. W Wołogdzie 17 członków Dumy złożyło mandaty, gdy przewodniczący nie dopuścił do odczytania sprawozdania komisyi w sprawie zwołania ogólnego zgromadzenia przedstawicieli Dum z całej Rosyi.

Liczyć się przytem należy z faktem, że dowiadujemy się o ruchu konstytucyjnym w głębi Rosyi tylko tych szczegółów, które puszcza w świat polityczno-biurokratyczna cenzura petersburska. A co się tam dzieje, o czem nikt z nas jeszcze nie wie?!

Wychodzący w Londynie „Morning Leader“ donosi, jakoby jedno z zaprzyjaźnionych państw zwróciło rządowi rosyjskiemu uwagę, że od dłuższego czasu odbywa się na wielką skalę przemycanie broni palnej i materyałów wybuchowych przez granicę rosyjską. Wnosi stąd ten dziennik, że rewolucyoniści rosyjscy są już do tej chwili dostatecznie zaopatrzeni w broń i granaty ręczne.

Jeżeli do tych zapowiedzi dołączy się fatalne wrażenie, jakie wywrzeć musiała w całej Rosyi kapitulacya Portu Artura, — wypadek o tyle dla Rosyi fatalny, o ile korzystny dla ruchu rewolucyjnego, — to zrozumiemy, że nawet wiadomości o wybuchu rewolucyi w Petersburgu, które kolportuje dzisiaj nasz korespondent z Łodzi, mają w ogólnem napięciu umysłów w Rosyi pewne uzasadnienie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Łódź, 6 stycznia.

(Głuche wieści z Petersburga. — Niepokój społeczeństwa. — Nieudany koncert. — Czy jeszcze mobilizacya?)

Od wczoraj Łódź jest pod silnem wrażeniem nadchodzących z Petersburga giełdowych wieści o rzekomo rozpoczętych tam **czynnych wystąpieniach rewolucyjnych**. Jedne wieści stoją w sprzeczności z drugiemi. Mówią, że na ulicach stolicy Rosyi **padło już 1000 osób**, inni dowodzą, że 1500 ludzi, a w trakcie tego nadchodzą telegramy prywatne z Berlina, bądź o ustąpieniu ks. Mirskiego i powołaniu na jego miejsce Kleigelsa, bądź donoszą o utrzymaniu się obecnego ministra i równoczesnej dymisyi gen.-gubernatora Czertkowa na rzecz generała Meyendorfa z dalekiego Wschodu.

Brak nam dotąd jakichkolwiek pewnych informacyj, ta jednak rozbieżność wiadomości powoduje większą jeszcze panikę, a rozgorączkowanie znać we wszystkich sferach. Od kilku dni nie otrzymujemy też wcale dzienników zagranicznych, a pisma petersburskie z kilkudniowem opóźnieniem nadeszły zaledwie wczoraj i przyniosły numery ostatnie dopiero z poniedziałku. Przy braku możności sprawdzenia obiegających wieści, możecie sobie wyobrazić, co za nastrój panuje w naszem mieście.

W ubiegłą środę Towarzystwo śpiewackie „Lira“ miało dać obowiązkowy doroczny koncert z przeznaczeniem dochodu na rzecz Czerwonego Krzyża. Afisze i ogłoszenia w dziennikach najformalniej na kilka dni wcześniej obwieściły widowisko, ale koncert mimo to dla braku słuchaczów nie doszedł do skutku. Podobna demonstracya udaje się w Łodzi już od lat kilku, mimo wielokrotnych zabiegów ze strony policyi i prezydenta, chcących przynajmniej „robić tłum“ w teatrze. Tym sposobem Towarzystwo całkiem zbytecznie naraża swoją kasę na wydatki drukowania ogłoszeń i wynajmywania sali, a instytucya Czerwonego Krzyża wystawia się w mieście na ośmieszenie.

Wieści o dalszem mobilizowaniu Królestwa z Warszawą i Łodzią nie ustają. Pogłoski te powodują ogromne naprężenie w kołach robotników fabrycznych. Słychać nawet o przygotowaniach już teraz, które — jak przypuszczają — sparaliżują akcyę mobilizacyjną w Królestwie. Powołanie nowych zastępów rezerwistów mogłoby istotnie wywołać skutki, z jakiemi dotąd nie miano powodu się liczyć. Oby Opatrzność uchroniła nas od nowego zamachu rządu.

Non idem.

Olbrzymia klęska.

Upadek Portu Artura przybiera w świetle coraz dokładniejszych doniesień i raportów rozmiary klęski dla Rosyi wprost olbrzymiej, i to nietylko pod względem moralnym lecz także pod względem materyalnym. — Doniesienia najnowsze zawierają szczegóły które poniekąd nawet zmniejszyć mogą aureolę bohaterstwa obrońcy twierdzy, a które tem wyżej podnoszą strategię i waleczność Japończyków.

Pokazuje się przedewszystkiem, że mylne były doniesienia, jakoby załoga twierdzy w chwili rozpoczęcia oblężenia liczyć miała tylko 25 tysięcy ludzi. Według bowiem nadesłanego wczoraj raportu generała Nogi, opartego na tymczasowem sumarycznem obliczeniu, liczba wziętych do niewoli w Porcie Artura Rosyan wynosi przeszło 47.000 ludzi, w tej liczbie 15 do 16.000 chorych i rannych w szpitalach. Jeśli więc prawdą jest, że w czasie oblężenia zginęło lub zmarło 12.000 ludzi, generał Stoessel rozporządzał w chwili rozpoczęcia oblężenia armią **liczącą około 60 tysięcy ludzi**, czyli innemi słowy, taką samą siłą, jaką według zgodnych doniesień miał pod swoją komendą gen. Nogi.

Mylnem okazuje się dalej doniesienie, jakoby obrońcom twierdzy dokuczało zimno. „Matin“ otrzymuje bowiem depesze, według której w twierdzy znajdowało się jeszcze 80.000 ton węgla. Nawet o głodzie nie może być mowy w właściwem znaczeniu. Korespondent „Matina“ stwierdza bowiem, że twierdza miała jeszcze zapas mąki, starczący na dwa miesiące, podczas gdy z urzędowego raportu gen. Nogi dowiadujemy się, że znaleziono w niej i zabrano blisko 2000 żywych koni, dla których miano jeszcze siana również na dwa miesiące.

Jedyną więc przyczyną nagłego poddania się twierdzy mógł być brak amunicyi i brak środków opatrunkowych. Co się tyczy ostatnich, wszystkie raporty są zgodne, natomiast co do amunicyi pojawia się wieść, że brakło jej tylko dla dział większego kalibru, podczas gdy posiadano jej rzekomo jeszcze dosyć dla dział mniejszych, maszynowych i dla karabinów.

Wobec wielkiej cyfry jeńców rosyjskich, podanej w raporcie generała Nogi, dziwnie też brzmią dziś wieści poprzednie o rzekomem zredukowaniu stanu czynnego kompanij rosyjskich na przeciętnie 60 ludzi, o tem, że znaczną ich liczbą dowodzili tylko chorążowie, że brakło lekarzy i t. d. Do niewoli dostało się przecież 50 pułkowników i majorów i przeszło 500 kapitanów i poruczników, dalej 109 lekarzy!

O prawdziwości liczb wymienionych przez wodza japońskiego trudno wątpić. Jeżeli zaś polegają na prawdzie, nasuwają zupełnie nowe poglądy na całe oblężenie i nowe wytwarzają kwestye. Mianowicie powstaje kwestya, dlaczego generał Stoessel, posiadając siły równe zupełnie sile armii oblegającej, tak rzadko tylko urządzał wycieczki?

Brak amunicyi uważać można rzeczywiście za okoliczność, usprawiedliwiającą kapitulacyę, tak samo — ze stanowiska ogólno ludzkiego, wzgląd na okropne cierpienia chorych i rannych, pozbawionych lekarstw i środków opatrunkowych. Krytyka ściśle wojskowa jednakże znajdzie zapewne teraz w fakcie nagłej kapitulacyi niejeden punkt wątpliwy, wymagający wyjaśnienia.

Lecz fakt poddania się twierdzy z załogą 50.000 ludzi tem jaskrawsze światło rzuca na niedbalstwo i korupcyę w rosyjskiej administracyi wojskowej. Jak wielki wpływ na cały przebieg wojny mogła była wywrzeć ta armia, zamknięta w Porcie Artura, gdyby — bezsprzecznie dzielny — jej komendant lepiej był zaopatrzony we wszelkie materyały wojenne?

Prawa wojenne przepisują, że każdy komendant twierdzy, który podda ją przez kapitulacyę, musi być oddany pod sąd wojenny. Los ten, jak donoszą, spotka także generała Stoessla. Znamienną rzeczą jest, że prasa rosyjska żąda wprost sądu wojennego, wprawdzie nie na generała Stoessla, którego zasługi uznaje, lecz na tych, którzy zaniedbali zaopatrzyć twierdzę w materyały wojenne. Być może także, że generał Stoessel dla tego jedynie dał żądane przez Japończyków słowo honoru i wraca do Rosyi, ażeby rychło wyjaśnić wszystkie kwestye, które mogłyby uszczuplić jego zdobytą tak krwawo sławę. Jedna z ostatnich depesz donosi, że czuł się on w chwili kapitulacyi tak złamanym i słabym, iż załatwienie wszystkich formalności zdał na generała Smirnowa. Że nie był fizycznie chory dowodzi wieść, iż wczoraj spotkał się za obrębem twierdzy z zwycięskim przeciwnikiem swoim i konno wrócił do miasta.

Prasa francuska starała się wywołać mniemanie, jakoby Japończycy niezbyt wspaniałomyślnie postąpili z załogą, że zbyt ciężkie narzucili jej warunki. I ten zarzut upada w świetle cyfr raportu generała Nogi. Pisma niemieckie zwracają zaś uwagę, że Japończycy wzorowali swoje warunki ściśle na warunkach, na jakich poddawały się armie francuskie w wojnie r. 1870/1.

Zdaje się, że upadek Portu Artura długo jeszcze zajmować będzie opinię świata, a zwłaszcza Rosyi.

Galicya i Czechy

w budżecie austryackim.

II.

Sprawy oświaty (dział ministerstwa wyznań i oświaty) kosztują Austryę ogółem 57.852.232 koron. Szkoły wyższe uczestniczą w tym preliminarzu kwotą 16,844.448, szkoły średnie 23,502.256, biblioteki, szkoły przemysłowe, handlowe i specyalne 10,870.242, szkoły ludowe 5,828.845, różne fundacye i datki 806.431. — Uniwersytety nasze, Kraków 1,461.089, Lwów 1,166.830 stoją w tyle za wiedeńskim, kosztującym 3,370.862 i praskim 3,097.014 koron. Nawet na Grac przeznaczono 1.290.015. (Insbruk 1,083.942 kor., Czerniowce 398.533). Koszt Politechniki lwowskiej kwotą 483.268 koron zajmuje czwarte miejsce; Praga 1,148.350, Wiedeń 1,144.000. Berno 810.517. Na szkołę weterynaryi we Lwowie preliminowano 123.400. Razem więc płaci Austrya na wykształcenie wyższe w Galicyi 3,234.587 = 19%, w Czechach 4.245.364 = 25% z wydatku zapowiedzianego. Na gimnazya płaci państwo w Galicyi 4.004.395, w Czechach 4,023.312, na szkoły realne w Galicyi 874.200, w Czechach 3,028.510 (Austrya Dolna 1,991.101). Dodawszy jeszcze ogólny kredyt na szkoły średnie galic. w kwocie 12.170 koron, wynosi koszt utrzymania szkół średnich w kraju naszym 4,890.765 (20%), w Czechach 7.231.822 (30%). Z kwot preliminowanych na szkoły przemysłowe, handlowe i t. p. przypadną na wykształcenie przemysłowe w Galicyi 703.290 koron, w Czechach zaś 3,042.220, na wykształcenie handlowe i szkoły specyalne w Galicyi 97.710, w Czechach 281.780, czyli razem w tych tytułach budżetu otrzyma kraj nasz 800.990 koron, tj. 7%, Czechy 3,684.000 koron tj. 34% łącznego zapotrzebowania.

Budżetowy tytuł szkół ludowych wyznacza dla Galicyi 1,194.870, dla Czech 1,127.668 koron. Z wstawienia wyższej cyfry dla Galicyi należy usprawiedliwić ministerstwo tem, że musi opłacać 112.496 koron tytułem czynszu za wynajem budynków na seminarya, podczas kiedy Czechy potrzebują na ten cel specyalny tylko 28.785 koron. Stosunek ilości seminaryów w Galicyi a w Czechach ilustrują najlepiej płace nauczycielskie, wynoszące dla Czech 774.001, dla Galicyi 639.795 koron.

Zestawiając cały budżet wyznań i oświaty, okaże się, że z zapotrzebowania ogółem 84,985.718 przypada na Galicyę 15,618.543, czyli 17%, na Czechy 20,686.828, t. j. 24%. Jeżeli więc wogóle zaspokojenie potrzeb cywilizacyjnych obu krajów nie dosięga stosunku ich zaludnienia względem Austryi, to podczas kiedy różnica co do Czech ogranicza się do 4%, różnica ta względem Galicyi wyraża się niedoborem 9%.

Pokrycie ogólnego budżetu z jego własnych dochodów jest z natury rzeczy nikłe. Wynosi ono ze wszystkich krajów tylko 15,108.639 (zapamiętać jednak można, że skarb państwa wydaje na sprawy cywilizacyi właściwie tylko 69,887.279 koron), z czego Galicya uiszcza 1,766.511, Czechy 2,437.504 koron.

Ministerstwo skarbu mimo ogromu swego zapotrzebowania 270,786.822, jako właściwa instytucya do zapełnienia kas państwowych interesuje bardziej wynikiem tej swojej działalności zawodowej, która też w istocie zapowiada się na rok 1905 w pokaźnej kwocie 1.243,611.989 koron. Nie mniej przeto i rubryka zapotrzebowania zasługuje na uwagę, gdyż pokaże, że w tym budżecie (tak samo jak i w kolejowym), służącym do wydobycia daniny z kraju, Galicya wchodzi we wszystkie obowiązki, ciężące na niej, jako na największej prowincyi austryackiej. Że mimo rozległego aparatu poborowego, faktyczny dochód z Galicyi nie dorównuje czeskiemu, to już kwestya, należąca do innego, niezmiernie smutnego tematu.

Budżet skarbowy składa się z dwóch działów: a) z właściwego nakładu państwa na utrzymanie władz podatkowych i potrzeby administracyi kasowej; b) z kosztów ruchu, poboru i zawiadywania dochodami państwa.

Otóż dział pierwszy, rozpadający się znów na dwa tytuły budżetowe: zawiadowstwo skarbowe (t. z. personal urzędniczy, służbowy i strażniczy, oraz budowy) i ogólne zawiadowstwo kasowe (t. z. strata przy zakupnie i sprzedaży złota, odszkodowanie za monety uszkodzone, remuneracye nadzwyczajne dla urzędników i t. p.) preliminuje razem 84,936.166.

W sumie tej główną rubrykę stanowią koszta zawiadowstwa skarbowego w kwocie 77,705.662 koron. I tak: Na Zarząd główny (ministerstwo ze wszystkimi departamentami rachunkowymi i szczegółowymi) wydaje się 4,657.142. Władze skarbowe (dyrekcye krajowe, okręgowe i t. p.) 12,959.000, z czego Galicya 3,326.912, Czechy 2,572.721. Administracya podatków przy władzach politycznych I-szej instancyi 9,784.920, z tego Galicya 1,954.705, Czechy 2,049.320. Centralna kasa państwa i kasy krajowe 980.400, z tego Lwów i Kraków 138.481, Praga 101.307. Straż skarbowa 20,151.000, z tego Galicya 3,875.900, Czechy 4,602.682. Urzędy podatkowe 16,141.480, z tego Galicya 3,811.985, Czechy 4,189.400. Prokuratorye skarbu 1,626.000 z tego Galicya 384.918, Czechy 294.088. Zawiadostwo ceł 4,940.000, z tego Galicya 332.084, Czechy 1,193.323. Kataster gruntowy 4,105,720, z tego Galicya 466.225, Cze-

Z uwag pesymisty.

(Bar. Gautsch, jako dziewiczy premier austryacki. — Jego rozmowy z posłami, mające prowadzić do wyrównania chwilowych nieporozumień parlamentarnych.)

Jestem w tem miłem położeniu, że, dla odmiany, wyręczyć się dzisiaj mogę następującym listem przygodnego, „nadzwyczajnego“ korespondenta „N. Reformy“ z Wiednia.

. . . .

Wiedeń, 5 stycznia 1905.

Kochany Redaktorze! Jestem w tej chwili najszczęśliwszym z korespondentów wiedeńskich. Udało mi się, dzięki moim rozgałęzionym stosunkom w najwyższych i najszerszych sferach politycznych („najwyższe sfery“ bywają zwykle najwęższe, a nie „najszczersze“; — przyp. pesym.), otrzymać nadzwyczaj zajmujące szczegóły z kilku posłuchań wybitnych posłów u premiera Gautscha. Szczegóły te podaję w tej urywanej, szkicowej formie, w jakiej mi je podano, nie chcę bowiem ani słówka uronić z niezwykle cennego materyału, do którego ja jeden tylko z całego Wiednia znalazłem przystęp; wyzyskanie tego materyału pozostawiam już Panu, Kochany Redaktorze. Równocześnie odzywam się do Pana, jako do wydawcy „N. Reformy“, z prośbą o uwzględnienie, że wydobycie tego rodzaju szczegółów, których ogłoszenie ustali raz na zawsze sławę Pańskiego pisma, jako największego i najpoczytniejszego organu polskiego, — zawsze połączone jest z bardzo znacznemi kosztami (Te, te, te... przyp. pes.), że zatem do nadzwyczajnej korespondencyi zastosowana być musi nadzwyczajna stopa honoraryum... (Resztę opuszczam, jako nie należącą do rzeczy, i reprodukuję „cenny materyał“ naszego „nadzwyczajnego“ korespondenta w stanie surowym, t. j. materyał w tym stanie, a nie korespondenta, aby z niego, t. j. z materyału, a nie z korespondenta, nic nie uronić. Przyp. Pes.).

. . . .

Cała genialność Gautscha odrazu olśniła dwór, najstarszych hofratów i kamerdynerów z Herrengasse i Ballplatzu. W ten sposób nikt jeszcze nie zaczynał swoich rządów. On udaje, że przez ten czas, gdy był prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej i zajmował się obrachowywaniem swoich olbrzymich dochodów, zupełnie zapomniał abecadła partyjno-politycznego. Był ministrem długie lata, potem zluzował Badeniego, potem go nie było przez kilka lat i przez ten czas niby nie zajmował się niczem, a już najmniej polityką i parlamentem. Nie myślał o tych brzydkich rzeczach, i już. Teraz przychodzi, jako zupełnie nowy człowiek, wzywa do siebie posłów, bez względu na to, czy są prezesami klubów, czy zwykłymi ich członkami, czy dzikimi — bo on niby nic nie wie, czy są w parlamencie jakie kluby i czego one chcą. On daje do poznania, że wrócił np. z Honolulu i dopiero zaczyna się informować, co słychać w parlamencie austryackim. Co za szalony pomysł! He? Parlament austryacki dostanie zupełnie nowego, iż tak rzeknę, dziewiczego premiera i będzie mógł bezkarnie jakiś czas cieszyć się, że raz pociągnie go w prawo, raz w lewo, raz ku centrum, a każdy będzie go mógł „napompować“, ile zechce. To będzie nowa era uciesznej nadziei, jakiej jeszcze na Franzens-Ringu nie było.

„S' ist aber a Hetz' und kost' nyt“... „Ja, ja... kosten wird die Hetz' jedenfalls... a' Biserl“...

Wczoraj był u niego Kramarz z Pacakiem.

— Jakże cieszę się z poznania Szanownych Panów — rzekł, witając ich (bo on udaje, że nikogo nie zna). — Cóż tam słychać dobrego i wesołego?

— Na to pytanie — odrzekł chmurno dr Kramarz — najlepszą odpowiedź dadzą Ekscelencyi nasi niemieccy koledzy. Nam nie może być dobrze, ani wesoło, dopóki...

— Wiem już, wiem — odparł słodko gospodarz — są pewne maleńkie, że się tak wyrażę, nieporozumienia sąsiedzkie, którym będę się starał zaradzić.

— Tylko znowu nie przez stan oblężenia — dorzucił dr Kramarz złośliwie.

— „Point de reveries“, Szanowny Panie Pośle, to już należy do przeszłości...

— Więc mówmy o teraźniejszości — przerwał dr Pacak.

— Bardzo dobrze — odrzekł bar. Gautsch. — Jakież tedy są najskromniejsze żądania Panów? Proszę na razie o tę kategoryę życzeń, potem pomówimy o innych.

— Spełnienie przyrzeczenia cesarskiego: wskrzeszenie królestwa czeskiego z koronowanym królem czeskim, odrębność autonomiczna tego królestwa, język czeski w urzędzie, szkole, życiu publicznem...

— Dziękuję, serdecznie dziękuję Szan. panom, to mi na razie wystarczy, na resztę zaczekam, jeżeli panowie pozwolą.

— Z wszelką gotowością służymy Ekscelencyi resztą, na każde zawołanie. A z góry zapowiadamy, że obstrukcyi się nie zrzekamy.

— Cierpliwości, cierpliwości Szanowni panowie...

— My już za długo jesteśmy cierpliwi, — mruknął dr Kramarz, odchodząc.

Za chwilę po ich odejściu przybył pos. Dershatta.

— Tylko, Ekscelencyo, żadnych ustępstw dla Czechów — rzekł, zaledwo usiadł. — Gdyby Ci, Ekscelencyo, przyszła grzeszna chęć wznowienia swoich rozporządzeń językowych, to wszystkie pulty porozbijamy... Czechów trzeba raz nauczyć rozumu...

Zluzował go pos. Klofacz.

— Ach, jakże się cieszę, — rzekł dr Gautsch — zaledwie go zobaczył, — że pan szczęśliwie powrócił z tak dalekiej podróży.

— Niema obawy. Tam mi było lepiej, niż w Czechach. Odpocząłem sobie raz w życiu; przez kilka miesięcy nie widziałem ani jednego Niemca. „Hrom a peklo!“ Pardon, Ekscelencyo!

— Proszę bardzo, nie żenuj się Pan, Kochany Panie Pośle. Ale, ale, co ja też chciałem powiedzieć. Prawda! Słyszałem, że dzielny klub Pański ma pewne żądania wobec rządu. Proszę o nie...

— Ha, ha, ha! Pewne żądania „Satračene“. Pardon! Powiem Ekscelencyi krótko. Tych wszystkich Niemców weź Pan sobie „pricz“ z naszego Królestwa Czeskiego, bo jak nie, to „jej Bohu“...

— Ach, Pan Poseł przywiózł także coś z Rosyi.

— Od braci Słowian, Ekscelencyo. Co to za ludzie, co za rząd, co za wolność...

— Dobrze już, dobrze, Panie Pośle, ale musimy przecież Niemcom przynajmniej dać czas, aby zlikwidowali w Czechach swoje interesa.

— Żadnego czasu, — wrzasnął p. Klofacz i rzucił w tył grzywą — bo jak nie, to w puch rozbijemy cały parlament.

— Ma učta...

— Ma učta...

Wtoczył się potem Schoenerer i wypełnił za chwilę swoją osobą całe wgłębienie fotelu.

— Szkoda czasu — rzekł — na długie gadanie. Czas to pieniądze. Znamy się nie od wczoraj.

— Czasy się zmieniają...

— Ja się nie zmieniłem. Wracam do interesu. Zmienić najpierw dynastyę. W Niemczech, — tutaj westchnął tak głęboko, że kilka luźnych kartek z biurka uniosło się w przestworze — jest tylu udzielnych książąt, którzy nie mają co robić... Potem język niemiecki, jako państwowy, i... wyrzucenie Czechów za dziesiątą bramę, bo patrzeć się na nich nie mogę. Wreszcie...

— Dziękuję, dziękuję — na razie mi wystarczy...

— Ale, za pozwoleniem, jeszcze jedno. Żeby się też Panu, Ekscelencyo, znowu nie przyśniła szkoła wyznaniowa, albo jakieś ograniczanie ruchu „Los von Rom!“ No... „All Heil“ Ekscelencyo!

Drugiego dnia odwiedził go sam burmistrz p. Lueger. Dr Gautsch zsunął kotary u podwoi — pocałowali się w policzki.

— Ekscelencyo, — rzekł Lueger po chwili, — przedewszystkiem szkoła wyznaniowa. „In hoc signo vinces“ — wierz mi. Tylko śmiało. Ja już Panu w Wiedniu wszystko urządzę. Raz trzeba zrobić porządek „mit diesen Soci“...

Po kilku innych przyszedł Schuhmeier. Nie bardzo chciał się rozgadywać.

— Nasze żądania, — rzekł — są krótkie i łagodne. Powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie, zupełna wolność słowa, prasy, zgromadzeń...

— Ośmiogodzinny czas pracy, — wtrącił uprzejmie Ekscelencya.

— Pal go d... Przepraszam... chciałem powiedzieć, że przy powszechnem głosowaniu znajdzie się już ośmiogodzinny czas pracy. Ale..., przedewszystkiem zróbcie raz porządek z Luegerem i antisemitami. Potem pomówimy.

— Ah, jakże się cieszę, że pana znowu widzę, — rzekł br. Gautsch, witając się z drem Demlem. — Cóż tam z tymi Polakami?

— Źle Ekscelencyo! Napraw błędy poprzednika, bo w przeciwnym razie za nic nie ręczę. Seminaryum możnaby im dać, ale np. w Skoczowie, choćby nawet w Michałkowicach, ale nie w Cieszynie.

Po d'Elvercie przyszedł dr Michejda.

— Pierwsza rzecz, Ekscelencyo, — rzekł po przywitaniu, — seminaryum nauczycielskie musimy mieć w Cieszynie, a Czesi...

— Z nimi już mówiłem, — wtrącił pospiesznie br. Gautsch.

— Tem lepiej, ja to już dawno zrobiłem. Zresztą równouprawnienie narodowe Ekscelencyo, raz musi być przeprowadzone na Śląsku, jeśli ma być spokój i zgoda.

— Wszystko się zrobi, Panie Pośle, tylko cierpliwości...

— Za dużo cierpliwości, Ekscelencyo, żąda się od nas, a za mało daje się równouprawnienia...

chy 293.740. Na nowe budowle, nie wykazane wedle prowincyj, żąda preliminarz 1,500.000 koron.

Ogólne zawiadowstwo kasowe (tytuł drugi) zapowiada w zapotrzebowaniu 7,230.504. Pozycye tego tytułu nie wykazują składowych na rzecz poszczególnych prowincyj. — Zapisać tylko można odszkodowanie 124.387 koron przeznaczone dlb miast: Krakowa, Biały i szpitala lwowskiego; podobnie Czechy 5.394 kor.

Dział drugi: Koszta ruchu, poboru i zawiadowstwa dochodami państwa wynoszą ogółem 185,850.716. Do pozycyj wchodzących w skład tej sumy należą:

Koszta podatków bezpośrednich w kwocie 8,470.700. Suma ta przeznaczona jest na nagrody dla stron i organów administracyjnych za współudział przy badaniu i poborze podatków bezpośrednich, jakoteż na koszta egzekucyi. Galicya z tytułu remuneracyj ma dostać 7,000 (Czechy 35.000), zaś koszta egzekucyi wyniosą 1,010.000 koron (w Czechach 375.000). Ten stosunek między kosztami egzekucyi jest jedną z najdrastyczniejszych ilustracyj nędzy kraju: — podatki ściągają się u nas tylko zapomocą grabieży i jej opłatą, bo na pokrycie powyższego miliona egzekucyjnego płacą „podatnicy“ nasi razem 1.180,000 koron, tak, że Austrya zarabia na biedzie i opieszałości galicyjskiej na czysto 170.000, nie licząc procentów zwłoki.

W kwocie kosztu poborow 8.470.700 zawarte są ponadto owe sześć milionów, które minister skarbu ma przekazać funduszom krajowym w myśl ustawy z 25. paźdz. 1896, dz. u. p. 101.220. Na Galicyę przypadnie z tej repartycyi 722.294, na czechy 1,381.355 koron.

Pomijamy resztę rubryk, a tylko stwierdzamy, że udział Galicyi w budżecie wydatków skarbu wynosi łącznie 36.613.421, udział Czech 33,613.494. Założenie wstępne, że na punkcie wybierania podatków Galicya zajmuje pierwsze miejsce, znalazło swe potwierdzenie.

Grabowiec.

Germanizacya przez kościół.

(Koresp. „N. Reformy“).

Poznań, 3 stycznia.

Germanizacya przez kościół, która na Śląsku, Warmii i w Prusach zachodnich przez długie lata narodowości polskiej ogromne wyrządzała szkody, a i dziś jeszcze jest tam dla nas bardzo poważnem niebezpieczeństwem, pojawia się teraz jako widmo złowrogie także na widnokręgu Księstwa czyli Wielkopolski. Dla uniknienia wszelkich nieporozumień zaznaczam z góry, że germanizacya ta bynajmniej nie wychodzi od władzy duchownej, a więc z kuryi obu wielkopolskich archidyecezyj. Przeciwnie! Można było władzy tej dawniej zarzucać pod niejednym względem zbyt daleko sięgającą ugodowość wobec rządu, możnaby i dziś w niektórych sprawach wymagać od niej większej energii odpornej, tego tylko absolutnie o niej twierdzić nie można, jakoby sama przyczyniała się do germanizacyi. Taki zarzut byłby dla niej wielką krzywdą. Za pewnik też uważać można, że mimo niekorzystnego dla nas układu między Rzymem a Prusami — co do nominacyi nowych członków obu kapituł, gnieźnieńskiej i poznańskiej, dopóki na czele tych archidyecezyj stać będą trzej obecni biskupi, rząd w naszej władzy duchownej powolnego narzędzia do germanizacyi mieć nie będzie.

Tak samo mylnym byłby wniosek, że już ogół naszego duchowieństwa wnosi germanizacyę do kościołów. Tak źle nie jest jeszcze. — Wśród mniej więcej 800 księży obu archidyecezyj, mamy co najmniej 80 procent gorących i bardzo czynnych patryotów polskich. Oni to głównie dzisiaj, gdy ziemiaństwo nasze tak bardzo stopniało, podtrzymują w naszym ludzie świadomość narodową i gorące przywiązanie do wszystkiego, co polskie. Oni też biorą żywy udział we wszelkich naszych pracach narodowych i organizacyach narodowej samopomocy, im w niemałej mierze zawdzięczamy postęp ogólny na niwie narodowej. Wielu z nich z uznania godnem poświęceniem broni języka swoich parafian i polskiego charakteru kościołów. Z pozostałych 20 procent połowa składa się z karyerowiczów, którzy dla „miłego spokoju“, lub dla uzyskania lepszego probostwa patronatu rządowego, trzymają się zdala od ruchu narodowego. I oni atoli nie są jeszcze wprost niebezpieczni dla ludności polskiej. To niebezpieczeństwo, germanizacyi przez kościół, grozi ludowi naszemu ze strony księży Niemców, których już niestety mamy w archidyecezyach naszych również około 10 procent ogólnej liczby.

Księstwo liczy ludności katolickiej mniej więcej 1 milion 300 tysięcy. Z tej liczby przypada 100 do 130 tysięcy na Niemców katolików. Są to w znacznej części potomkowie kolonistów, których dawniej, za Rzeczypospolitej, sprowadzili magnaci polscy. Mieszkają oni głównie na kresach, nad granicą śląską, brandenburską i zachodnio-pruską. Protestancki rząd pruski dawniej mało się o nich troszczył. Podczas walki kulturnej wszyscy niemal, jako katolicy, stali po stronie polskiej i przy wyborach głosowali na kandydatów polskich. Zmieniło się to jednakże gruntownie, odkąd rozpoczęła się nowa era polityki antipolskiej, a zwłaszcza, odkąd powstała hakata. W kilku zaledwie latach powiodło się jej rozbudzić wśród tych Niemców szowinizm narodowy i nienawiść do Polaków, rząd zaś za jej radą usiłuje dziś użyć ich jako rozsadnika do germanizowania kościołów i duchowieństwa w Księstwie.

Zadanie to byłoby trudne, gdyby ci Niemcy tworzyli gdzieś na kresach zupełnie odrębne parafie niemieckie. Tam bowiem bez szkody dla polskości mogliby pozostać Niemcami, a nawet szowinistami. — Niestety, parafij takich mamy niewiele, przeważnie istnieją tam parafie mieszane. I w tem tkwi źródło złego. Gdzie bowiem Niemcy tworzą większość, tam starają się polskiej mniejszości odebrać wszelkie prawa do języka polskiego w kościele, gdzie zaś stanowią silniejszą mniejszość, usiłują przy pomocy rządu gwałtem niemal zamienić kościół polski na „utrakwistyczny“.

Dzieje się to — jak już zaznaczyłem — od lat mniej więcej dziesięciu. Dawniej młodzież niemiecka z Księstwa nielicznie, sporadycznie tylko, garnęła się do stanu duchownego. Większą częścią parafij niemieckich lub mieszanych zawiadywali księża Polacy, którzy z konieczności władając dobrze językiem niemieckim, zaspokajali bardzo dobrze wszelkie duchowe potrzeby niemieckich swoich parafian, a nie dopuszczali do pokrzywdzenia polskich. Od kilku lat atoli rząd wywiera niesłychany nacisk, ażeby we wszystkich takich parafiach, nawet ze szczupłą tylko mniejszością niemiecką, ustanawiano wyłącznie księży Niemców, i to w dodatku tylko „patryotów“ niemieckich.

W celu zaś przysporzenia większego zastępu księży Niemców, rząd przez udzielanie stypendyów pcha niemiecko-katolicką młodzież z Księstwa coraz silniej do seminaryów duchownych. I właśnie ze strony tych księży, którzy są wyłącznie kreaturami rządu i hakaty, grozi wielkie niebezpieczeństwo germanizacyi przez kościół mniejszościom polskim w parafiach kresowych.

Jaskrawy przykład takiej germanizacyi dała nam teraz głośna, a ze stanowiska kościelnego wprost skandaliczna sprawa ks. Prandkego w Śmiełowie. Jest on proboszczem parafii, liczącej dwie trzecie Niemców, a tylko jedną trzecią polskich katolików, a co najważniejsze jest on zawziętym Niemcem-hakatystą. Objąwszy probostwo tamtejsze, bynajmniej nie uważał za stosowne nauczyć się po polsku. Przeciwnie, zniósł polskie kazania, wypędził polskiego organistę a tem samem usunął nawet polski śpiew z kościoła, a spowiada Polaków po niemiecku i dzieci polskie przygotowuje do sakramentów św. również po niemiecku. Dla lepszej oceny tego Krzyżaka w sutannie dodamy, że gdy podczas kongregacyi dekanalnej jeden z księży polskich skarżył się na polityczne karyerowiczostwo niektórych konfratrów, ks. Prandke porwał butelkę i rzucił ją na mówiącego, który jedynie szybkiem uchyleniem głowy uniknął śmierci lub ciężkiej rany. Gdy w tym kierunku zapędzał się coraz dalej, polskie duchowieństwo dekanatu nakielskiego do którego należy Śmiełowo, uznało wreszcie za konieczne ująć się za krzywdzoną ludnością polską. Na podanie wystosowane do władzy duchownej na kongregacyi dekanalnej, władza ta zarządziła dochodzenia. Ksiądz Prandke ufny w opiekę rządu, odpowiedział jej w sposób butny i wprost ubliżający, a gdy „Kuryer Poznański“ wytoczył tę sprawę przed forum publiczne, proboszcz hakatysta zamieścił w „Germanii“ berlińskiej artykuł, w którym przedstawiając siebie za męczennika nienawiści polskich konfratrów, oświadczył, że wszelkie podniesione przeciwko niemu zarzuty są bezpodstawne. Artykuł ten rozpętał znów całą wściekłość antypolskiej prasy hakatystycznej, ze wszystkich stron sypały się artykuły, domagające się w sposób brutalny, aby rząd wreszcie położył tamę antiniemieckim tendencyom polskiego duchowieństwa.

To jednakże byłoby rzeczą mniejszej wagi; lecz stała się rzecz gorsza. Otóż na dowód „kłamliwości“ polskich twierdzeń, ks. Prandke ogłosił w Germanii także oświadczenie, podpisane przez 150 parafian, w którem powiedziano, że wszyscy zadowoleni z jego duszpasterstwa i że jako katolicy nie uznają żadnej różnicy między Niemcami a Polakami. A to oświadczenie podpisane było przez... pięćdziesięciu polskich parafian ks. Prandkego!

Władza duchowna okazała wprawdzie w tym wypadku dużo energii. Dalsze jej dochodzenia stwierdziły, że nie oskarżyciele księdza P. lecz on sam kłamie, dalej, że zmusił on wprost wielu parafian polskich do podpisania owego oświadczenia i do fałszywych zeznań na swoją korzyść. Fakt sam atoli, że zdołał ich nakłonić i zmusił do tego, jest nad wyraz smutny, bo dowodzi, do jakiego stopnia już mniejszość polska jego parafii pod jego wpływem zatraciła poczucie polskie i poczucie wyrządzanej im narodowej krzywdy.

I to jest owem wielkiem niebezpieczeństwem, grożącem ludności naszej na kresach. Gdy prawda wyszła na jaw, ksiądz Prandke oświadczył, że zrezygnuje z probostwa w Śmiełowie. Któż atoli ręczyc może, że jego następca — (rząd nie dopuści, ażeby nim został Polak) — będzie lepszy? Takie same zaś wypadki dziać się mogą we wszystkich innych parafiach. Cóż się zaś z niemi stanie, gdy na stolicy św. Wojciecha zasiądzie Niemiec?

Jedna tylko na to pozostaje rada: rozbudzanie świadomości narodowej wśród takich polskich mniejszości w parafiach niemieckich, za pomocą prasy i organizacyi. Gdy parafianie sami bronić się będą, — to i ta najgroźniejsza ze wszystkich germanizacyj, nie dopnie celu.

Finlandya w obronie własnej.

Dnia 23 grudnia „komisya do szczególnych skarg“ przedstawiła stanom Sejmu finlandzkiego swoje uchwały w sprawie przydzielonych jej petycyj o wznowienie dawnego porządku konstytucyjnego. Obszerny ten dokument, obejmujący dwa duże arkusze drobnego druku, przyjmuje — jak donosi „Gazieta Finlandzkaja“ — za podstawę szwedzką formę rządu. Ze stanowiska tej formy komisya Sejmu finlandzkiego krytykuje prawodawcze akty i zarządzenia władz z ostatnich sześciu lat, dowodząc, że koniecznie potrzeba je znieść natychmiast, ponieważ tylko wówczas „Sejm uzyska możność do rozwinięcia swej działalności“. Idąc w tym kierunku komisya proponuje Sejmowi, aby starał się przedewszystkiem o zniesienie nowej ustawy o powinności wojskowej w Wielkiem księstwie finlandzkiem aż do wydania innej ustawy przy współudziale Sejmu. Na czas przejściowy mają być wydane tymczasowe przepisy, przyczem Sejm zobowiązuje się zasilić trzeci fiński batalion strzelców lejbgwardyi ochotnikami. Dalej domaga się komisya zniesienia lub rewizyi wszystkich ustaw, wydanych w okresie unifikacyi i rusyfikacyi, zgodnie z programem, przyjętym w kampanii wyborczej przez skonsolidowane stronnictwa swekomańskie i młodofenomańskie. Najważniejsze z tych postulatów są: zastąpienie języka rosyjskiego jako urzędowego w najwyższych władzach napowrót szwedzkim i fińskim, ogólna amnestya dla politycznych przestępców wydalonych z granic Księstwa, przywrócenie suspendowanych urzędników do ich dawnych urzędów i godności z policzeniem lat straconych poza służbą, zniesienie wszelkich wyjątkowych pełnomocnictw, danych przez cara generał-gubernatorowi i gubernatorom. Wszystkie te żądania mają być spełnione natychmiast, a projekty do odnośnych ustaw powinien rząd przedłożyć Sejmowi jeszcze w bieżącej sesyi.

Uchwały te podpisali wszyscy członkowie komisyi, wybrani do niej z Izby rycerskiej, miejskiej i wiejskiej. Oto nazwiska ich: Mechelin jako przewodniczący, Lennart, Grippenberg, Swinchuwud, Grotenfeld, Chejke, Eman, Ignacius, Kastren, Felman, Reiter, Koskelin i Nissin. Członkowie komisyi z Izby duchownej w liczbie czterech: Danielson, Germanson, Schwarzberg i Serlachius postawili ze swej strony rezolucye mniejszości, zgodne z ugodowym programem wyborczym stronnictwa starofenomańskiego. W rezolucyach tych domagają się oni: Wypracowania projektu osobnej formy rządu dla Finlandyi, zgodnego z wypróbowanemi i dawniej stosowanemi zasadami. Projekt ten ma być wypracowany tak szybko, aby mógł jeszcze przyjść pod obrady Sejmu w bieżącej sesyi, gdyby się to zaś okazało niemożliwem, sesyę sejmową należy odroczyć do jesieni. Sejm zatrzega sobie prawo wypracowania swojego projektu formy rządu i prosi rząd, aby ten projekt wziął za podstawę przy układaniu swojego. Nadto domaga się ta komisya natychmiastowego zniesienia przepisów z r. 1903 o sposobach zabezpieczenia publicznego porządku i spokoju, tudzież zasystowania tych środków karnych i administracyjnych, których użyto przeciw osobom prywatnym i gminom. Wreszcie na wypadek, gdyby nowa forma rządu nie mogła być wprowadzoną w życie, natychmiast przedstawiciele stanu duchownego proszą, aby zniesiono te wszystkie przepisy i prawa, które wydano niezgodnie z dotychczasową formą rządu.

W tych dwóch rodzajach uchwał odźwierciedla się doskonale nastrój i układ partyjny Sejmu finlandzkiego. Bezwzględna opozycya przeciw zapędom rusyfikatorskim ma w nim olbrzymią większość aż w trzech izbach, które stoją na stanowisku szwedzkiej konstytucyi i żadnej innej formy rządu nie biorą nawet w rachubę. Tylko duchowieństwo reprezentuje w Sejmie helsingforskim element ugodowy. Dopuszcza ono zmianę konstytucyi finlandzkiej i wdaje się w kompromisy z caratem, ale tylko, jak widać z jego postulatów, do pewnych, niedalekich granic.

Streszczone tutaj uchwały sejmowej komisyi „dla szczególnych skarg“ będą niewątpliwie przez Sejm przyjęte. A wówczas rząd carski przekona się, że rusyfikacya Finlandyi z pozorami poszanowania prawa przeprowadzić się nie da. Wobec tego będzie on musiał zdecydować się na jedno z dwojga: albo pójść konsekwentnie dalej wybraną drogą i rozpędzić Sejm opozycyjny i zacząć rządzić na nowo nahajem i bagnetem — albo z drogi zawrócić, odwołać nawet to, co już nieprawnie w Finlandyi w ciągu ostatnich lat sześciu zarządził, a na przyszłość stosować się ściśle do szwedzkiej konstytucyi.

Klęska ugodowych Starofinów przy wyborach postawiła rząd rosyjski wobec Finlandyi w położeniu nader kłopotliwem. Wobec męskiej postawy większości Sejmu fińskiego, która żadnych ustępstw nie uczyniła, będzie on musiał zrzucić maskę, albo kapitulować. Ani jedno zaś, ani drugie nie leży w jego interesie.

Kwestya teatralna w Krakowie.

(Kilka interwiewów.)

III.

P. Edmund Rygier, dyrektor teatru polskiego w Poznaniu, bawił obecnie przez kilka dni w Krakowie. Dawny to nasz znajomy, bo przez lat 16 był wybitnym artystą teatru krakowskiego, który opuścił przed 9 laty, aby objąć ważną pod względem narodowym placówkę teatralną w Poznaniu. Swojego jednak ciągnie zawsze do swoich, p. Rygier zasłyszawszy więc, że nastała teraz „chwila osobliwa“ dla teatru krakowskiego, przyjechał, aby rozejrzeć się w sytuacyi. Tytuł do objęcia teatru w Krakowie posiada przez zasługi, jakie położył około teatru poznańskiego. Podniósł tam wysoko wytwórczość teatru, zaprowadził ład i porządek, nauczył publiczność uczęszczać do teatru polskiego. I gdy dawniej chętnie odwiedzano niemiecki przybytek muzy, teraz należy to do wyjątków. W teatrze polskim odbywają się też przedstawienia codziennie, bo — jak powiada p. Rygier — teatr polski w Poznaniu musi być, jak chleb powszedni, którego żadnego dnia braknąć nie może. Gdyby go jednego dnia zabrakło, ten i ów poszedłby do niemieckiego teatru i znalazłaby się usprawiedliwiająca dla niejednego wymówka, że w teatrze polskim nie ma przedstawienia. Bywają bowiem tam w Poznaniu ludzie różnego usposobienia, twardzi w przekonaniach i mniej oporni. Szczególnie klasa robotnicza, dobrze tam sytuowana, odwiedza te teatry, które są tańsze, bez względu na to, czy to teatr polski, czy niemiecki. Zdarza się taki widz, który przyszedłszy do kasy teatru polskiego, targuje się o cenę biletu, a gdy mu ceny obniżyć nie chcą, powiada wręcz, że pójdzie do teatru niemieckiego. Na uwagę, że jest przecież Polakiem i teatru niemieckiego odwiedzać nie powinien, odpowiada: „Czyż ja przestanę być Polakiem, gdy pójdę do teatru niemieckiego?...“

Po omówieniu stosunków poznańskich, o których p. Rygier opowiadał wiele ciekawych szczegółów, przyszła kolej na właściwy temat: na kwestyę teatru krakowskiego. Na umiastowienie teatru krakowskiego zapatruje się p. Rygier pesymistycznie. „Byłoby ono — mówił — korzystnem tylko wtedy, gdyby gmina krakowska rozporządzała wielkim majątkiem i tyle łożyć mogła, ileby potrzeba było na prawdziwą instytucyę sztuki; sztuka bowiem, to kwiat cieplarniany, wymagający nadzwyczajnej kultury i wielkiej pielęgnacyi, aby rozkwitła się w całej pełni. Nie wiem także, czy w razie umiastowienia, komisya zarządzająca teatrem mołaby się tak zorganizować, aby w działalności poszczególnych jej członków była pewna zgodność, szybka i łatwa decyzya. Jedynem byłoby jeszcze, gdyby miasto, przyjąwszy na siebie wszystkie sprawy finansowe, a zarząd artystyczny powierzyło jednej osobie fachowej, z władzą dyktatorską.“

— Dyktatorską?

— Tak, bo w teatrze musi być jednowładztwo, jedna sprawiedliwa ręka, któraby wszystkie czynniki skłonne do niezadowoleń, nie rzadko do intryg, w karbach trzymać umiała.

— A ukrajowienie?

— Byłoby ono najlepszem, bo kraj jest bogatszy, niż miasto, ale to rzecz na razie bardzo daleka.

— Pozostaje więc tylko dzierżawa. A obowiązki i warunki przyszłego dzierżawcy?

— Obowiązki dotyczą w pierwszym rzędzie repertuaru i personalu. Jednostronny kierunek repertuaru nie da się wytknąć, bo trzeba pamiętać, że do teatru chodzą nietylko widzowie przerafinowani najwyższą kulturą zachodnią, lecz także ludzie literacko niewyrobieni, dla których potrzebne są silniejsze, choćby mniej estetyczne efekty. To należałoby uwzględniać w kolejnym doborze sztuk; trzeba też mieć na uwadze repertuar czysto narodowy, bo Kraków, to Mekka dla rodaków z Królestwa, Litwy i Wielkopolski. Trzeba dalej starać się usilnie o to, aby teatr krakowski, tak świetne posiadający tradycye, nietylko nie upadał, ale znajdował się stale na tej wyżynie, jakie mają pierwszorzędne teatry europejskie. Należałoby dalej utrzymywać sztukę historyczną, nie rugować ani Szekspira, ani Schillera, i w pewne dni, stale określone, bądź w niedzielę, bądź w dni powszednie, dawać popularne przedstawienia z repertuarem klasycznym lub romantycznym (także Racine, Wiktor Hugo). Ten repertuar już dawno został wycofany z krakowskiej sceny, a powinien znajdować się często na afiszu po cenach możliwie najniższych. To dochodów dyrektora teatru bynajmniej nie uszczupli, a z 9-letniej praktyki swojej w Poznaniu wiem, że im niższe ceny, z tem większą to połączone korzyścią dla dyrekcyi teatru. Mniej zamożni ludzie garnąć się będą do teatru, zasmakują w nim, potem innych potrzeb sobie odmówią, a do teatru pójdą. W Poznaniu wyrobiłem sobie między proletaryatem nawet liczną publiczność teatralną, co zdumienie wywołało u znawców stosunków tamtejszych.

— Więc byłby pan może zwolennikiem ogólnego obniżenia cen w teatrze krakowskim?

— Bezwarunkowo. Możnaby chyba tylko loże parterowe i fotele w pierwszym rzędzie obliczać wedle dotychczasowej wysokości; wszystkie inne miejsca powinny być tańsze. Na ogólnem obniżeniu cen dyrekcya z pewnością źle nie wyjdzie.

— A operetka?

— Próbowałem jej przez jeden sezon w Poznaniu. Żądano odemnie, abym dawał przedstawienia operetkowe, bo sądzono, że to zwabi niepoprawnych, którzy chodzili na operetkę do niemieckiego teatru. Zaangażowałem więc personal liczny, 10 solistów, 24 chórzystów, wyszkoliłem ich tak, że dawaliśmy nawet opery („Halka“, „Bojomir i Wanda“). Dochód ogólny wzrósł wprawdzie o 35%, ale z powodu wielkich wydatków zamknąłem bilans deficytem. Tosamo i w Krakowie miałoby miejsce i zaszkodziłoby dramatowi. Sfery prawdziwie inteligentne nie znalazłyby w stałej operetce zadowolenia, dla warstw zaś mniej wybrednych, które pociąga dźwięk lub skoczny taniec, możnaby w repertuar wpleść wodewil i dobrą sztukę ludową. Szczególniejszą dalej uwagę poświęcićby trzeba personalowi, który stanowczo powiększonym być powinien, zwłaszcza, że wobec konieczności wystawiania premiery co tygodnia, główni artyści stanowczo są przepracowani lub z drugiej strony roli opracować nie są w stanie. Należałoby także zaangażować sporo nowych sił trzecio i czwartorzędnych, bo rozmaite epizody i fragmenty w europejskim teatrze powinny być grane przez aktora, a nie przez statystę. Musi być dalej rozumny podział ról, aby jeden artysta nie był zajętym ciągle, a drugi bardzo rzadko. Ogółem tak w doborze sztuk, jak i obsadzie ról powinna być utrzymywana ciągła rozmaitość.

Zapowiedziano przybycie „posłów“ polskich“ Szajera i Wilka. Pierwszy w grubej czamarze z potrzebami, drugi w odświętnej kurtce i wysokich butach.

— Od przywodców Koła polskiego — rzekł dr Gautsch — wiem już, czego potrzeba Galicyi. Od Panów, jako przedstawicieli ludu, radbym się dowiedzieć, czego potrzebują włościanie?

— Ekscelencyo! — rzekł p. Szajer, — przedewszystkiem zrób porządek z ludowcami i Stapińskim. Albo taki Krempa, Ekscelencyo. Taki rozbójnik...

— Przepraszam, — wtrącił premier, — ale to, jeśli się nie mylę, Pański Kolega, poseł parlamentarny.

— Co, on mój kolega? A niechże mnie ciężka choroba... — I trzasnął pięścią w biurko, aż kałamarz podskoczył.

Nie powtarzam dalszej rozmowy. Tylko na odchodnem rzekł poseł Szajer:

— Przedewszystkiem, Ekscelencyo, więcej trafik dla Rzeszowa i powiatu. Wyrobiłem już kilkanaście nowych, ale to mi nie wystarcza, mnie potrzeba więcej.

— A w parlamencie, Ekscelencyo, coraz mniej dają papieru, ołówków i piór, — dorzucił poseł Wilk.

— To bagatela, to drobnostka, — dodał dr Gautsch. — Dla ludu wszystko zrobię, „denn ich schwaerme für das polnische Volk“ — rzekł podprowadzając ich bliżej drzwi.

— Servus Excellenz! — rzekł poseł Szajer.

— Adieu!

Poszli. Ekscelencya zapalił cygaro. Zadzwonił.

— Powóz. Na dzisiaj mam dosyć.

. . . .

M. K.

Teatr.

„Tkacze“. Sztuka w pięciu aktach Gerharda Hauptmanna.

Z pośpiechem, godnym ze wszech miar uznania, skorzystał teatr krakowski ze zwolnienia „Tkaczów“ Hauptmanna z indeksu cenzuralnego, aby potężny utwór niemieckiego dramaturga ukazać w świetle kinkietów i dopełnić nim tego cyklu jego dzieł, które publiczności polskiej dały możność poznania całokształtu twórczości autora „Zatopionego dzwonu“. Pośpiech był wskazanym, bo duch reakcyi czuwa zawsze i może łatwo spowodować cofnięcie raz wydanego zezwolenia.

„Tkacze“ są dziełem wielkiego talentu. Sztuka ta, odbiegająca w zupełności od prawideł dramaturgii, pozbawiona treści i bohatera, jest mimo to dziełem niepowszedniem, dziełem pierwszorzędnej literackiej i scenicznej wartości. — O wartości jej rozstrzyga siła prawdy i tragicznego pierwiastku, jaka bije z tego ponurego obrazu niedoli ludzkiej i klasowej walki o byt, odtworzonego przez autora z gienialną wprost intuicyą. Dzieło to powstało w r. 1890, w chwili, gdy ruch literacki „młodych Niemiec“, zrywający z tradycyami banalnego szablonu i szkolarstwa, torować począł nowe drogi twórczości scenicznej. Hauptmannowi przypadło w udziale odkryć nowe drogi, odnaleść nowe środki wypowiedzenia się i stworzyć pod każdym względem nową sztukę. Zarzucano „Tkaczom“, że są utworem tendencyjnym i agitacyjnym. Nic błędniejszego. Hauptmann jest w tem dziele przedewszystkiem twórcą-artystą, któremu gienialnym rzutem powiodło się kawał życia, szmat stosunków rzeczywistych, wcielić w ramy sceniczne w sposób, przez poprzedników dotąd niepraktykowany. „Tkacze“, to sceniczna epopeja, to okrzyk bólu i protestu przeciw wadliwości ustroju gospodarczego społeczeństwa, tak wielki i wstrząsający, że wrażenie odniesione w teatrze ścigać będzie długo każdego z uczestników przedstawienia i budzić współczucie dla tych szamocących się rozpacznie w beznadziejnej walce wyzyskiwanych tkaczów śląskich. — Ich niedola jest obrazem niedoli wszystkich wydziedziczonych, którym los odsłonił całą beznadziejność jutra.

Po raz pierwszy w tym utworze scena stała się wbrew intencyom autora, samą tylko siłą faktu, areną agitacyjną. Hauptmann sympatyę widzów zdobywa dla swej idei szeregiem kunsztownie nagromadzonych faktów i zdarzeń, uwydatniających w pełni tragizm nędzy robotnika, wyzyskiwanego przez kapitalistę. Wplatając jako współczynnik ideę chrystyanizmu i sprawiedliwości, daje obraz przejrzysty, jaskrawy, wzruszający do głębi siłą prawdy.

Od pierwszej sceny dramatu, gdy przed oczyma naszemi staje tłum biednych tkaczów, wyzyskiwanych przez Dreissigera, widz czuje się porwanym ideą autora, który odsłania w całej nagości biedę, niedolę, głód, tchórzostwo i małoduszność tych nędzarzy. Uczucie to stopniuje się w miarę rozwijania się akcyi. Poczyna się to od chwili, gdy nikczemni oficyaliści Dreissigera okazują się głuchymi na krzyk rozpaczy i głodu wyzyskiwanych, wzbiera potężniegdy Dreissiger w obłudnem przemówieniu zapewnia swych tkaczy o swem poświęceniu i, ofiarności, a gdy następnie przeciągnięta struna pęka, gdy rozpętały się instynkta tłumu, a Dreissiger chroni się pod skrzydła policyi i urąga zaaresztowanemu urlopnikowi, reakcya dosięga punktu kulminacyjnego. Dziwne uczucie ulgi i zadowolenia wywołuje potem brzęk tłuczonych szyb pałacu, do którego za chwilę wpadnie rozszalały tłum tkaczów, niszcząc, jak huragan, wszystko, co mu pod rękę podpadnie.

Po tej odsłonie widz spostrzega, że nareszcie w dramacie coś się dzieje, że znalazł się główny jego bohater, że akcya, która dotychczas rozwijała się wolno, urosła do rozmiarów potężnych, że wyłoniła się z potężnego dzieła idea, odsłaniająca istotne jego znaczenie i wartość. A idea ta wyraża się w beznadziejności wysiłku zbuntowanych nędzarzy, którzy nasyciwszy chwilowo głód zemsty, będą musieli krwawo odpokutować swe porywy. Nie zmienia uczucia tego zakończenie dramatu, oddające chwilowe zwycięstwo w ręce tłumu, któremu udało się odpędzić strzelające wojsko. Opuszczamy teatr z uczuciem rozgoryczenia, że idea sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości doznała pognębienia, że jedyny jej obrońca, stary Hilse, ginie od kuli przedstawicieli władzy, stojącej na straży społecznego porządku.

Obraz jaskrawy, ponury, wstrząsający, jak nie wiele utworów współczesnej literatury dramatycznej. Kto tak umiał przedstawić ludzi, ich bóle, cierpienia i stosunki, jak Hauptmann w „Tkaczach“, ten zasługuje na miano wielkiego poety, a dzieło jego na zaszczytne miejsce w wszechświatowej literaturze. Ono też ugruntowało sławę literacką Hauptmanna i spopularyzowało jego imię. Na scenach niemieckich dramat ten liczy największą ilość przedstawień, jaką w równym czasie, t. j. od r. 1892, jako daty pierwszego wystawienia „Tkaczów“ w Berlinie, osiągnął jakikolwiek utwór. A czas jego jeszcze nie przeminął, i sfera wpływu daleką jest od wyczerpania. W Austryi pochód tryumfalny „Tkaczów“ dopiero się rozpoczął.

Sztuka Hauptmanna nastręcza nie małe trudności przy wystawieniu ze względu na swą wyjątkową budowę i technikę. Jej sceniczne powodzenie zależnem jest przeważnie od sprawności ansamblu, role poszczególne bowiem stoją na planie dalszym. Bohaterem tutaj jest tłum a uruchomienie tego tłumu wymaga zarówno znacznego nakładu kosztów, jak i dużej pracy przygotowawczej. Szczupły okres czasu, jaki teatr krakowski może poświęcić na przygotowanie „Tkaczów“, nie mógł oczywiście wystarczyć do wydoskonalenia całości. Szkoda że przy podjęciu tak odpowiedzialnego a wdzięcznego zadania nie odstąpiono od utartej praktyki i nie poświęcono więcej czasu na próby i przygotowanie. Trud byłby się niewątpliwie opłacił materyalnie a moralnie zaważyłoby to też nie mało na szali usiłowań artystycznych dyrekcyi.

Ale i w tych szkicowanych ramach przedstawienia. Przedstawienie „Tkaczów“ było interesującem i dostarczyło wrażeń szczerze artystycznych. Zbiorowe sceny wypadły blado, ale usiłowania artystów, odtwarzających role główne, przyszły skutecznie w pomoc całości. Z licznego ich grona zasłużyli na wyróżnienie pp. Zelwerowicz jako Dressiger świetnie ucharakteryzowany i dobrze akcentujący rys cynizmu i pyszałkostwa chciwego dorobkiewicza, pp. Sosnowski i Jednowski, którzy w kilku miejscach umieli wywołać prawdziwe i pełne szczerego bólu akcenty rozpaczy, p. Mielewski jako Baecker i p. Kotarbiński wydobywający w roli starego Hilsego z głębokiem przejęciem pierwiastek ewangielicznej rezygnacyi.

W epizodycznych rolach na uznanie zasłużyły usiłowania panów: Popławskiego (Pfeiffra), Zawierskiego (inspektor policyi), Stępowskiego (pastor), Stanisławskiego (młody Hilse) i Leszczyńskiego (Beker), którego talent zdobywa się w odpowiednich rolach charakterystycznych na błyski pomysłowości i intuicyi. Z kobiecych ról wiele siły dramatycznej okazała jako żona Hilsego pani Wysocka, obok której ładnie rysowała się epizodyczna postać robotnicy w grze p. Sokolicz.

Przyjęcie sztuki przez publiczność świadczyło, że „Tkacze“ mają zapewnione powodzenie repertoarowe.

W. Pr.

— Mimochodem zapytam, co pan sądzi o połączeniu teatru krakowskiego i lwowskiego pod jedną dyrekcyą?

— Uważam to za rzecz niemożliwą ani pod względem finansowym, ani artystycznym. Albo stale albo peryodycznie przenosiłoby się ubóstwo jednego teatru do drugiego. Gdyby dyrekcya na jednym teatrze traciła, chciałaby się odbijać na drugim, zredukowałaby personal, bo ostatecznie można dojść do przekonania, że w dwóch teatrach można operować personalem znacznie zmniejszonym. Los aktorów zaś byłby wprost okropnym, zwłaszcza, gdyby komisya artystyczna posiadała tę ingerencyę, jaka się znajduje w wypracowanym właśnie projekcie kontraktu dzierżawy teatru krakowskiego.

— Więc projekt kontraktu tego...

— Uważam za nie do przyjęcia. Twierdzę, że żaden kandydat na dyrektora, który wie, jakie go czekają zadania, co warta jego reputacya artystyczna i kapitał, czy własny, czy pożyczony, nie może się zgodzić na taką umowę. Dyrektor, któryby ją zawarł, byłby steroryzowany przez artystów, byłby przez nich uważany za zwyczajnego manekina i miałby ręce tak związane, że zadania swego spełnićby zdołał. Słyszałem jednak, że projekt kontraktu, to nie ostatnie słowo Rady miasta, a i ciężary, zwłaszcza co do opłat za elektryczność, mają być nieco obniżone.

— Tak. Nici tej sprawy leżą w rękach przyszłego kandydata, bo nie kontrakt, ale osoba dyrektora będzie rękojmią dobrego prowadzenia teatru. Czy w zasadzie zamierza się pan ubiegać o teatr krakowski?

— W tej chwili nie umiem na to pytanie odpowiedzieć. Wiem tylko to, że kontrakt mój w Poznaniu wygasa w maju, i że Spółka, posiadająca gmach teatru poznańskiego, życzy sobie, abym tam i nadal pozostał.

Aleks. K.

Kronika.

Kraków, 7 stycznia.

Zmiana pogody. Doprawdy bieżąca zima będzie należała do zim osobliwych, a to przez ciągłe i nieprzewidywane zmiany aury. Po kilkudniowym nadzwyczaj ostrym mrozie, onegdaj nastąpiła odwilż zupełna, w czasie której mieliśmy opad śniegu, następnie przy wichrze drobny lecz zimny deszcz. Z pokładu śniegu, jaki zalegał place i ulice miasta, utworzyły się jeziora błotne, gdzieniegdzie pokryte szklistą powłoką lodu. Szczególniej przykrą jest pogoda — a raczej haniebna niepogoda — dzisiaj, gdyż deszcz z małemi przerwami pada od rana, tworząc prawdziwą toń wody i błota na ulicach, naturalnie wcale z chodników przez stróżów, ani z gościńców przez służbę miejską, nie zgarnywanego. Termometr wskazuje kilka stopni ciepła, horyzont zasnuty szaremi chmurami i nic nie wskazuje, by rychło odmienić się miało. Chociaż tak przywykliśmy do niespodzianek aury, nie zdziwiłby nikogo jutro... mróz trzaskający.

Tow. opieki nad weteranami wojsk polskich 1830/1 roku. Walne zebranie członków odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 4 po południu w biurze Towarzystwa (ul. Gołębia 5). Porządek dzienny: Zagajenie; odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; sprawozdanie z czynności komitetu, sprawozdanie i wnioski komisyi kontrolującej; wybór prezesa, jego zastępcy, 12 członków komitetu i 3 członków komisyi kontrolującej na ostatni okres istnienia Towarzystwa; wnioski członków.

Główna wygrana w kwocie 50.000 koron na los miasta Krakowa (ciągnienie odbyło się dnia 2 b. m.) dostała się w udziale p. Józefowi Szczawińskiemu, właścicielowi cukierni pod firmą: „Spargnapani“ w Tarnowie.

Z „Sokoła“. Na rzecz polskiej młodzieży szkolnej w Cieszynie urządzone będzie w niedzielę d. 8 b. m. po południu przedstawienie Żywej szopki w „Sokole“. Sala z pewnością chyba będzie przepełnioną.

W kościele św. Anny śpiewać będzie jutro w czasie sumy o godz. 11 rano chór męski Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem dyrektora Barabasza. W czasie nabożeństwa odbędzie się składka na odnowienie ołtarzy kościoła.

Demonstracya socyalistyczna. Po czwartkowej premierze „Tkaczów“, gdy publiczność opuszczać poczęła widownię, zgromadzeni na galeryi socyalni demokraci zaintonowali „Czerwony sztandar“, i przy odgłosie tej pieśni opuszczali teatr. Jak zwykle, w podobnych wypadkach nie obeszło się i tym razem bez interwencyi organów policyjnych, które usiłowały gorliwość swą zaznaczyć w zbyt energicznem rozpędzaniu śpiewających. — Wśród zgiełku przyszło do kłótni i szarpaniny między policyantami a demonstrującymi robotnikami. Stróże bezpieczeństwa dla salwowania swej powagi najniepotrzebniej wyciągnęli pałasze, co też drażniąco podziałało na rozgorączkowany tłum, który otoczył zwartym kołem policyantów. — Policyantom przybyło w pomoc pogotowie żołnierzy policyjnych z nasadzonemi bagnetami. W tłumie znalazł się poseł Daszyński, który energicznie protestował przeciw nietaktowi policyi i dla zadokumentowania swobody działania nakazał towarzyszom odśpiewanie „Czerwonego sztandaru“ przed teatrem. Po odśpiewaniu jednej zwrotki demonstranci na wezwanie pos. Daszyńskiego rozeszli się w spokoju.

Policya doprowadziła do dyrekcyi z całego tłumu demonstrantów, tylko dwóch robotników żydowskich, za rzekomy opór i obrazę straży. Aresztowanych tych jednak, po spisaniu z nimi protokołu, wypuszczono na wolność.

Konczymy uwagą, że zbytecznych zajść mogłaby policya snadno uniknąć, zadowalniając się spisaniem nazwisk tych, których za wykraczających przeciw ustawie uważa. Potem aż nadto wiele jest czasu pociągnąć ich do odpowiedzialności, jeżeli się winnymi okażą. Śpiewanie pieśni, choćby o pół do 11 w nocy, nie jest znowu tego rodzaju naruszeniem porządku publicznego, aby wymagało natychmiastowej czynnej interwencyi.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Po usunięciu obrazów z wystawy jubileuszowj, otwarta została wczoraj wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na nowo. Środkową salę zajęła zbiorowa wystawa dzieł Józefa Krzesza, obejmująca 46 obrazów. Wśród tych dominuje „Sen Dzieciny Jezus“, „Z dymem pożarów“, wiele portretów znanych osobistości i szkice. Wystawa ta przedstawia się interesująco już z tego względu, że każda rzecz jest odrębnie traktowaną, w tej bogatej kollekcyi.

Oprócz wystawy zbiorowej Krzesza, w dalszych salach rozmieszczono zbiorowe wystawy czterech artystów. „W świetlicy Bolesławowskiej“ wystawił Stan. Wyspiański zbiór portretów i pejzaży pastelowych. Wśród pierwszych zwracają uwagę portrety pani Solskiej w kostyumie ze „Skarbu“ Staffa i p. Solskiego w kostyumach ze „Skarbu“, z „Warszawianki“ oraz „Wieczoru Trzech Króli“, portrety dzieci artysty i kilku osób z towarzystwa krakowskiego, nadto kilka pejzażów. Wreszcie w bocznych salach mieszczą się wystawy M. Trębacza i Vlastimila Hofmana. — Ponadto zawieszono jeszcze obrazy Fałata (pejzaże akwarelą), Boznańskiej, Szczyglińskiego i innych.

Przedstawienie „Mazepy“ Słowackiego w teatrze ludowym odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godzinie 5 po południu. Bilety są do nabycia tylko w I szkole realnej przy ulicy Studenckiej w niedzielę od godz. 9½ do 11 przed południem, a w poniedziałek od 4 do 5 po południu. W dniu przedstawienia będą bilety sprzedawane, o ile zapas starczy, przy kasie teatralnej od godziny 4 do 5 po południu. Młodzież szkół średnich może nabywać bilety na to przedstawienie nietylko dla siebie, lecz także dla rodziców, rodzeństwa, krewnych i znajomych po cenach następujących: fotele 1 kor., dalsze 80 h., krzesła 60 h., dalsze 40 h., krzesła balkonowe 30 h., balkon studencki i parter 10 h.

Przedstawienie to urządza krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych. Za tem widowiskiem pójdą dalsze przedstawienia dramatów klasycznych.

Bezkrytyczność naszej prasy. Znaną jest taktyka rządu rosyjskiego, polegająca na chowaniu pod korcem lub opóźnianiu wszelkich wiadomości o ruchu przeciw-państwowym pod berłem rosyjskiem. Przyzwyczailiśmy się nie od dzisiaj do osławionych doniesień urzędowych Agencyi Rosyjskiej, przynoszących w drodze telegraficznej wiadomości o faktach, które zdarzyły się przed dwoma tygodniami. Wyglądają one wprost humorystycznie wobec wyczerpujących relacyj, jakie w swoim czasie zagraniczna prasa podawała, a które już przebrzmiały pod falą doniesień nowych i aktualnych. Że takie spóźnione wiadomości o demonstracyach, rozruchach i zamachach, podane w odpowiedniem urzędowem oświetleniu zamieszcza prasa rosyjska, jest łatwo zrozumiałem, ale że na lep tych doniesień idzie znaczna część prasy polskiej zakordonowej, to już zakrawa na ironię albo zupełny brak zmysłu krytycznego. Zdarza się bowiem, że te same pisma w Galicyi, które podawały obszerne opisy rozruchów i zaburzeń od własnych korespondentów, zamieszczają po pewnym czasie urzędowe depesze Agencyi rosyjskiej, w pełnem brzmieniu bez jakiejkolwiek krytycznej uwagi. Świeżo zdarzyło się to z doniesieniem Agencyi rosyjskiej o demonstracyach w Łodzi. Rozruchy mobilizacyjne w Łodzi zaszły w dniu 22 grudnia. Na drugi i trzeci dzień pisma galicyjskie podały wyczerpujące tych zajść opisy, podczas gdy pismom rosyjskim, wychodzącym pod cenzurą, nie wolno było podać żadnych o nich wzmianek. Dopiero w 14 dni od daty, sucha relacya urzędowa, przepuszczona przez alembik kilku władz w Petersburgu, pojawiła się w pismach warszawskich.

I o dziwo! Depeszę te powtórzyło coprędzej wiedeńskie Biuro korespondencyjne, a za niem kilka pism naszych, a w ich liczbie te nawet, które zamieściły obszerne korespondencye własne o zajściach w Łodzi. Zdumiony czytelnik, który miał czas zapomnieć o szczegółach owych doniesień, czytając obecnie po raz wtóry relacye o tych samych zajściach, w najlepszym razie wprowadzony zostaje w błąd o tyle, że sądzi, jakoby z nowym zupełnie wypadkiem demonstracyi miał do czynienia.

Z teatru ludowego. Wystawienie „Betlejem Polskiego“ Lucyana Rydla na scenie teatru ludowego zgromadziło niewidzianą dotychczas w widowni przy ulicy Krowoderskiej liczbę osób. Widowisku temu, mającemu charakter jasełek, opartych na motywach narodowych, poświęcimy w następnym numerze obszerniejszą wzmiankę, dzisiaj pragniemy tylko zaznaczyć, że tak artyści jak i dyrekcya teatru ludowego dołożyły wszelkich starań, aby polskie jasełka wyszły poprawnie. Obecnego autora wywoływano wielokrotnie i obsypywano kwiatami.

Z Towarzystwa muzycznego. Najbliższy koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się dnia 20 b. m. (piątek). Wystąpi w nim Aleksander Heinemann, wybitny barytonista, obecnie najznakomitszy wykonawca ballad i pieśni. Heinemann obdarzony jest wspaniałym głosem barytonowym o wyjątkowo rozległej skali. Obszerny, artystycznie zestawiony program, podany zostanie później.

Bilety nabywać można codziennie w kancelaryi Towarzystwa muzycznego przy Placu Szczepańskim pod L. 3 w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

Opłatek w „Gwieździe“ (Graniczna 6) odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 4 po południu.

W Towarzystwie nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 8 bm. (Rynek gł., l. 17, II p.) wspólny opłatek.

Opłatek w „Kole mieszczańskim“. Dorocznym zwyczajem odbył się wczoraj w Krakowie tradycyjny „opłatek“, który przy wspólnym stole zgromadził liczne grono obywateli, między którymi obecni byli posłowie: dr A. Doboszyński i Federowicz, obaj wiceprezydenci miasta: M. Chyliński i dr Domański, prezes „Sokoła“ Wład. Turski, redaktorowie miejscowych dzienników, oraz wielu reprezentantów różnych korporacyj i stowarzyszeń. Zgromadzonych powitał opłatkiem prezes Koła r. m. Kosobucki, który w wymownych słowach wspomniał na wstępie swego przemówienia o dawnej tradycyi urządzania opłatka w „Kole mieszczańskim“, a następnie przypomniał zebranym, że właśnie obecnie mija 10 lat od czasu założenia tej instytucyi. Zaznaczywszy w końcu pokrótce działalność Koła, wniósł toast na cześć prezydyum miasta w ręce wiceprezydenta Chylińskiego. Odpowiedział wiceprezydent Chyliński toastem na cześć „Koła mieszczańskiego“. Poseł Doboszyński po serdecznem przemówieniu również toastował na powodzenie „Koła mieszczańskiego“, którego był właściwym i pierwszym założycielem. Szereg toastów, po treściwym i pięknym toaście na cześć cechów krakowskich, wniesionym przez prezesa „Sokoła“ p. Turskiego, zakończyło tradycyjne „Kochajmy się!“

Karygodne lekceważenie życia ludzkiego. Od pewnego czasu dochodzą nas skargi na postępowanie motorowych tramwaju, którzy, lekceważąc życie i zdrowie publiczności przestają postępować w myśl przepisanych instrukcyj. Dzwonek, mający przechodniów ostrzegać o niebezpieczeństwie, wynikającem z szybkiego mijania krzyżujących się ulic, przestał od pewnego czasu funkcyonować. Niedawno tramwaj najechał na przejeżdżającą dorożkę na Rynku w pobliżu handlu Hawełki, obecnie znów mamy do zanotowania nowy fakt, wielce wymowny. W dniu 2 stycznia na powóz jednego z obywateli, wyjeżdżający z ulicy Stolarskiej na Mały Rynek, najechał w całym pędzie wóz tramwaju. Motorowy, jak zwykle, tak i tym razem nie dzwonił. Od uderzenia konie padły na ziemię, łamiąc dyszel powozu. Stangret, który wypadł z kozła, silnie potłukł sobie głowę i zwichnął lewą rękę. Zwracamy uwagę dyrekcyi kolei elektrycznej w Krakowie na to lekceważenie ludzkiego życia i domagamy się stanowczych zarządzeń, któreby położyły kres niebezpieczeństwom dla przechodniów.

W I herbaciarni ludowej (przy ulicy św. Krzyża, l. 10), którą zawiaduje osobna delegacya pod przewodnictwem prof. dra Stanisława Pareńskiego, wydano od 1 do 31 grudnia 1904 dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i głodnych, zziębniętych dzieci 892 porcyj herbaty czystej, 658 porcyj herbaty z mlekiem, 6322 porcyj herbaty z cytryną, razem 7872 porcyj herbaty, 1332 kromek chleba i 1502 bułek dwuhalerzowych; zaś od otwarcia herbaciarni, t. j. od 13 listopada do 31 grudnia 1904 wydano 1627 porcyj herbaty czystej, 1130 porcyj herbaty z mlekiem, 9202 porcyj herbaty z cytryną, razem 11.959 porcyj herbaty, 2332 kromek chleba i 2468 bułek dwuhalerzowych.

Z powodu braku funduszów na dalsze utrzymanie tej herbaciarni, której celem jest przedewszystkiem dostarczanie uboższej ludności miasta Krakowa wobec trudnych warunków do życia, podczas zapowiadającej się bardzo ostrej pory zimowej, ciepłego i zdrowego posiłku w przyzwoitym ogrzanym lokalu, nie w formie jałmużny, lecz po najniższej cenie 2 halerzy za porcyę herbaty, jak również powstrzymanie jej od używania napojów wyskokowych w lokalach publicznych, uprasza się jak najgoręcej o łaskawe choćby najmniejsze datki na ten dobry cel, gdyż każdy przyznać musi, że przy tak niskiej cenie herbaciarnia z własnych dochodów utrzymać się nie jest w stanie i bez poparcia obywateli o ustaleniu swej egzystencyi tak pożytecznej dla dobra biedaków nawet marzyć nie można.

Ofiarowane datki przyjmują administracye tutejszych dzienników, jak również skarbnik herbaciarni Józef Schneider przy ulicy Krowoderskiej, l. 51.

Nadzwyczajna pobożność. Dzisiejszej nocy kapral policyi, Waniuk, patrolujący w ulicy Warszawskiej, zobaczył po godzinie 11 w nocy, jak jakiś starszy mężczyzna zawzięcie operował koło drzwi wchodowych do kościoła św. Floryana. Zbliżył się zatem do owego mężczyzny z zapytaniem, co on przy kościele porabia, widząc zaś, że ów człowiek usiłował drzwi otworzyć jakiemiś narzędziami, zaaresztował go i odprowadził do urzędu policyjnego, by się tam wytłómaczył ze swego postąpienia. Przyaresztowany mężczyzna na zapytanie urzędnika policyjnego, w jakim celu chciał otworzyć drzwi kościoła, odpowiedział, że zaniedbał w noc wigilijną udać się na „pasterkę“, co obecnie chciał naprawić i za każdą cenę w kościele, w nocy się pomodlić. Gorliwego tego katolika, którym się okazał niejaki, 50 lat liczący, Tomasz Markowicz, zatrzymano w areszcie pod zarzutem usiłowanej kradzieży z włamaniem.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj po godzinie 10 przed południem rzucił się do Wisły koło mostu podgórskiego, w miejscu, gdzie lodu nie było, około 60 lat liczący, Józef Bylica, zamieszkały na Kazimierzu, widocznie w zamiarze samobójczym — ale znalazłszy się na głębinie, zaczął płynąć i wołać o pomoc. Pospieszyli mu z pomocą rybacy i wyciągnęli z wody. Bylica jest prawdopodobnie umysłowo chorym, na co wskazywałoby i to, że do Wisły rzucił się tylko w bieliźnie.

Zapomogi ubogim rzemieślnikom. Z odsetek od kapitału fundacyi ś. p. księdza Jana Schindlera dla podupadłych rękodzielników krakowskich przyznał prezydent miasta jednorazowe zapomogi po 200 K ośmiu rzemieślnikom, a mianowicie: trzem majstrom szewskim, jednemu majstrowi malarskiemu, jednemu majstrowi złotniczemu, jednemu majstrowi stolarskiemu, jednemu majstrowi ślusarskiemu i wdowie po majstrze krawieckim, zaś zapomogę w kwocie 239 K jednemu z krakowskich majstrów krawieckich.

Bankructw było w r. 1903 w Austryi 1237, z tego przypada na Galicyę tylko 51, na Czechy 352, na Niższą Austryę 283, na Morawy 135, na Tyrol 97, na Styryę 86, na Śląsk 42, na Bukowinę 7.

Z Podgórza piszą nam: „Jasełka“ ks. Łabaja zostały odegrane w piątek w sali „Sokoła“ podgórskiego, przy szczelnie zapełnionej sali. Amatorzy wywiązali się dobrze ze swych ról, to też publiczność nagrodziła ich hucznemi oklaskami. Ponieważ „Jasełka“ w Podgórzu mają już ustaloną wziętość i tradycyę, przeto ze względu na to, jako też na ogólne żądanie zostaną powtórzone w niedzielę 8 stycznia b. r. o godz. 4 popołudniu. Ceny miejsc jak poprzednio, a bilety do nabycia w drogueryi L. W. Żarskiego i Sp. w Podgórzu.

Pogrzeb ostatniego „Czwartaka“. Z Żywca pisze nasz korespondent:

W cichej wiosce górskiej, w Gilowicach, odbył się d. 4 b. m. pogrzeb ostatniego polskiego oficera sławnego czwartego pułku z r. 1831, ś. p. Stanisława Józefa Beriniego. Gdy nadeszła wiadomość o śmierci bohatera z pod Ostrołęki, postanowił „Sokół“ żywiecki wysłać deputacyę sokolą na pogrzeb. Zgłaszających się było wielu na członków deputacyi, każdy całem sercem rad był uczestniczyć w oddaniu ostatniej przysługi Józefowi Stanisławowi Beriniemu, ale czas wprost okropny nawet najchętniejszych powstrzymywał w wykonaniu tego zamiaru. Wobec śnieżycy, wśród której świata bożego nie było widać, wyruszyło dwóch druhów w podróż ryzykowną, nie zrażając się nawet widokami ciężkiego odchorowania tej wycieczki. W dobrą godzinę stanęliśmy przed kościołem gilowickim, gdzie zebrało się kilku księży z okolicy. O godz. 10½ zbliżył się orszak pogrzebowy, naprzeciw którego wyszli księża, bractwo kościelne z chorągwiami i delegaci „Sokoła“ żywieckiego. Zwłoki ś. p. Beriniego spoczęły w trumnie z miękkiego drzewa, skromnej, na szaro pomalowanej, na saniach włościańskich, zaprzężonych w parę góralskich koni. Za trumną szła rodzina zmarłego, złożona z kilkunastu osób, i około pół tysiąca okolicznego ludu. Przy odgłosie dzwonów zniesiono trumnę do kościółka.

Po mszy żałobnej wstąpił na ambonę ks. Królikowski i w przystępnych dla ludu słowach, ciepłych i rzewnych, powiedział zebranym, kim był ś. p. Berini, jakie ma zasługi dla naszego narodu, co cierpiał przez długie lata wygnany na Syberyę, i jak zawsze dawał godny naśladowania przykład, że dla Ojczyzny wszystko należy poświęcać.

Po kazaniu leśni z dóbr hr. Branickich ponieśli zwłoki polskiego oficera na cmentarzyk gilowicki. Dostaliśmy się tam, brodząc w zaspach śnieżnych po kolana. Po odprawieniu modłów nad mogiłą zabrał głos delegat „Sokoła“ żywieckiego p. Szczepański i w serdecznych słowach przypomniał szczegóły pięknego życia ś. p. Beriniego. Przemówienie swe zakończył p. Szczepański następującemi słowy: „Nie do mnie należy ocena tego człowieka. Chcę tylko imieniem żywieckiego gniazda sokolego złożyć hołd nieboszczykowi, ostatniemu oficerowi sławnego polskiego pułku, i radbym wbić w pamięć świadomość tak licznie zebranemu ludowi, który go na wieczny spoczynek odprowadza, że na ich cmentarzu spoczywają zwłoki członka bohaterskiej armii polskiej, który powinien przyświecać przykładem, że na ołtarz ofiarny wszystko się składa Ojczyźnie. O nim niech was pamięć nie opuszcza.“

Po przemówieniu spuszczono trumnę do grobu, a lud zaśpiewał pieśni nabożne. Tak odbył się pogrzeb ostatniego Czwartaka.

Na zebraniu u proboszcza ks. Królikowskiego postanowiono wznieść pomnik ś. p. Beriniemu, drogą składek publicznych. Uprosiliśmy ks. Królikowskiego, by stanął na czele tego komitetu. Zebrani złożyli już na ten cel kilkadziesiąt koron. Postanowiliśmy uprosić pisma krajowe, aby otworzyły swe szpalty dla składek na ten cel. Datki można także przesyłać wprost na ręce ks. proboszcza Królikowskiego w Gilowicach, poczta Rychwałd koło Żywca.

Własność ziemska w Galicyi. Cały obszar własności tabularnej wynosił w r. 1902 w kraju naszym 2,916.630 hektarów. Z tego przypada na własność publiczną 505.191 ha, na właścicieli chrześcijan 2,080.848 ha, a na właścicieli żydów 304.017 ha. W czasie od r. 1890 do 1902 obszar własności chrześcijańskiej zmalał o 145.981 ha, obszar własności żydowskiej również zmalał o 36.481 ha, natomiast obszar własności publicznej powiększył się o 78.197. W Galicyi wschodniej procent własności żydowskiej jest znacznie większy, niż w zachodniej, wynosi bowiem 1/9 część całej własności tabularnej, gdy w Galicyi zachodniej tylko 1/12. Między Galicyą wschodnią i zachodnią jest jeszcze ta różnica, że we wschodniej własność publiczna wzrosła w czasie od r. 1890—1902 bardzo znacznie, bo o 83.175 ha, podczas gdy w zachodniej zmalała o 4978 ha. Ogółem zaś suma własności tabularnej w Galicyi w tym czasie zmniejszyła się o 174.344 ha, mianowicie w zachodniej Galicyi o 75.526 ha, we wschodniej o 98.817 ha.

Zmarli.

Eugenia Michalikowa, żona właściciela cukierni, w 26 roku życia umarła w Krakowie.

Ze świata.

Z Warszawy. Izba sądowa sądziła we czwartek drugą z kolei sprawę policyjną. Oskarżony był p. Wincenty Matuszewski o należenie do tajnego stowarzyszenia, „mającego na celu obalenie istniejącego w państwie porządku społecznego“. Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Matuszewski uznany został winnym i po zastosowaniu okoliczności łagodzących skazany został na rok twierdzy, na mocy jednak nowego kod. karnego zaliczony został Matuszewskiemu czas przebyty przez niego w więzieniu podczas śledztwa. Ponieważ był on więziony przez rok i dni kilkanaście, przeto, zaraz po wyroku, Matuszewskiego wypuszczono na wolność.

Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Ludwik Sliwiński 14 b. m. opuszcza stanowisko reżysera teatru „Rozmaitości“, pozostając nadal reżyserem sceny „Nowości“. Reżyseryę „Rozmaitości“ obejmuje p. Bolesław Ładnowski.

Czertkow chory. Z Warszawy donoszą do „Czasu“: W stanie zdrowia generała Czertkowa nastąpiło takie pogorszenie, że od poniedziałku oddał kierownictwo wszystkich spraw cywilnych, należących do jego urzędu, zastępcy swemu, p. Podgorodnikowi. Powierzenie zarządu nastąpiło wprawdzie tylko tymczasowo, ale osoby znające stosunki utrzymują, że już nie ma mowy o tem, aby obecny generał-gubernator do władzy powrócił i że w tym stanie rzeczy grozi mu inny koniec, niż dymisya. Rodzina podobno życzy sobie, żeby wyjechał za granicę, opierając się na zdaniu niektórych lekarzy, że choroba może się jeszcze przedłużyć. To komplikuje sprawę następcy, albowiem niewiadomem jest, czy wniesie prośbę o dymisyę, i niewiadomem także, czy z Petersburga, gdyby nie wniósł prośby, zechcą mu dać dymisyę wobec tego, że przyjść może już inne rozwiązanie. Otoczenie Czertkowa rozpuszcza wiadomość, jakoby następcą jego mógł zostać Ignatiew.

Zwołanie rosyjsko-polskiego kongresu pojednawczego proponuje liberalny dziennik rosyjski „Ruś“. Kongres ten powinien się, zdaniem „Rusi“, odbyć w Pradze, gdzie żywo pulsuje „życie słowiańskie“. Myśl ta miałaby tylko w takim razie praktyczne znaczenie, gdyby była gwarancya, że ustrój państwowy w Rosyi rzeczywiście się zmieni, a naród rosyjski okaże dobrą wolę do zupełnego wynagrodzenia Polakom krzywd, wyrządzanych im od dwóch wieków.

Rozruchy robotnicze w Wiedniu. Wczoraj odbyło się zgromadzenie pomocników stolarstkich w Wiedniu, ażeby obradować nad sprawą robotników zbojkotowanych przez majstrów stolarskich. Dotąd 150 majstrów wydaliło 1979 zorganizowanych i 150 niezorganizowanych pomocników stolarskich. Po ukonczonem zgromadzeniu robotnicy urządzili pochód demonstracyjny, przyczem zatrzymali się przed warsztatami J. W. Müllera i Ungethüma, wznosząc przeciwko nim okrzyki oburzenia. Policya dwukrotnie z bronią w ręku rzucała się na tłum, zraniwszy niebezpiecznie trzy osoby. W obu razach musiała atoli ustąpić wreszcie przed oburzonym tłumem, który, odparłszy policyę, rozszedł się potem spokojnie.

Okradzenie konsulatu austryackiego. Z Berlina donoszą, że do tamtejszego austro-węgierskiego konsulatu włamano się i wykradziono znaczną sumę pieniędzy.

Bankiet japoński. Bawiący w Paryżu Japończycy urządzili tam z okazyi zajęcia Portu Artura bankiet, w którym wziął udział także ambasador japoński wraz z personalem ambasady. Wznoszono toasty na cześć mikada i zdobywców twierdzy.

List Tołstoja do cara ogłaszają obecnie dzienniki zagraniczne. List ma datę 23 stycznia 1902 roku i rozpoczyna się następującym znamiennym zwrotem: „Kochany Bracie! Ta nazwa wydaje mi się najstosowniejszą, ponieważ, pisząc, zwracam się nie do cara, lecz do człowieka i brata, zwłaszcza, że piszę już prawie z drugiego świata. (Tołstoj był wtedy niebezpiecznie chory. P. R.). Ponieważ jestem bliski śmierci, więc nie chciałbym umrzeć, nie powiedziawszy tego, co myślę o twojem obecnem postępowaniu: o pożytku, który mógłbyś przynieść milionom ludzi i sobie samemu, o szkodzie, którą sam sobie wyrządzisz, jeżeli tego nie uwzględnisz“. Tołstoj, odmalowawszy opłakany stan ludności rosyjskiej, pisze do cara: „Twoi doradcy będą cię przekonywać, że nie nastąpiła żadna zmiana, że ortodoksya i autokracya są potrzebą narodu rosyjskiego i że tak będzie po wszystkie czasy. Ale właśnie minęły już czasy, gdy lud uważał cara za bóstwo ziemskie, nienaruszalne. Lud wie, że przypadek daje dobrych lub złych panujących“. Wskazawszy na upadek Rosyi, zarzuca Tołstoj i carowi i doradcom jego, że nie znają położenia rzeczy, że tylko polityczna i ekonomiczna wolność może dźwignąć Rosyę z upadku.

Zamach na redaktora. Z Paryża donoszą, że redaktor Morillot ubiegłej nocy został w sprzeczce ugodzony nożem przez roznosiciela gazet i zginął.

Krwawy strejk. Rosyjska Ag. tel. donosi z Petersburga: Strejk w Baku trwa dalej. W Balahama przyszło onegdaj do starcia między robotnikami i kozakami, przyczem **zginęło 6 robotników i 1 kozak**, a wielu odniosło rany.

Skandaliczny postępek oficerów rosyjskich. Pisma berlińskie otrzymały z Moskwy doniesienie o brutalnym postępku oficerów rosyjskich w Kostromie. W bufecie tamtejszego teatru pijani oficerowie obrazili w sposób nadzwyczajnie gburowaty pawną młodą kobietę. Znajdujący się w jej towarzystwie 15-letni gimnazyasta pociągnął oficerów do odpowiedzialności, a gdy pijani rycerze nie chcieli przeprosić obrażonej kobiety, gimnazyasta uderzył w twarz tego, który zachowywał się najbardziej wyzywająco. Następnie opuścił z towarzyszką swoją bufet. Oficer wypoliczkowany wydobył pałasz i rąbiąc na prawo i na lewo rzucił się za odchodzącą parą. Oburzeni goście rzucili się na oficera i rozbroili go, a potem zmusili wszystkich do opuszczenia bufetu. Nazajutrz oficerowie udali się do ojca owego gimnazyasty, wyższego urzędnika i oświadczyli mu, że albo syna pośle do kasyna oficerskiego, w którem otrzyma gimnazyasta rózgi od żołnierzy, albo musi się pojedynkować. Ojciec oczywiście odmówił, a wtedy oficerowie rzucili się na niego i tak go pobili, że padł bez przytomności.

Dokonawszy tego czynu bohaterskiego, powrócili do koszar. Obywatele Kostromy telegraficznie zawiadomili ministra wojny o tym wypadku i w mieście sądzą, że oficerowie postawieni zostaną przed sąd wojenny. Dyrekcya gimnazyum wydaliła owego ucznia, co wywołało powszechne oburzenie. Stan zdrowia pobitego ojca jest groźny.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo oświaty posunęło profesorów lwowskiej państwowej szkoły przemysłowej Kryńskiego Waleryana do VII i Rybkowskiego Tadeusza do VIII kl. rangi.

W okręgu lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych przeniesieni zostali adjunkci: Tadeusz Paszkowski ze Lwowa do Brodów, Zygmunt Iwanowski z Podzamcza do Strzyłek, Ludwik Lechowicz z Zimnej Wody do Starego Sambora, Eugeniusz Wojnarowski z Przemyśla do Przeworska, Fel. Kuźmin z Posady Chyrowskiej do Sambora i Stefana Godfrejów z Rawy Ruskiej do Sądowej Wiszni; dalej asystenci: Fel. Szwed ze Lwowa do Posady Chyrowskiej, a Ludwik Wamsiedel z Sądowej Wiszni do Podzamcza; nakoniec aspirant Władysław Ożga z Przemyśla do Rawy Ruskiej. Przeniesieni w stan spoczynku: rewident Stanisław Sidorowicz we Lwowie, oficyał Józef Jankowski w Szczawne-Kulaszne i adjunkt Stanisław Kasprowicz w Przemyślu. W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przyjęci zostali jako bezpłatni wolontaryusze: August Rudolf Kantor i Karol Szeligowski. Wolontaryusz Karol Hrapkowicz zamianowany został aspirantem.

Mianowania pocztowe. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów rachunkowych dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Józefa Moyseowicza i Józefa Szandrowskiego oficyałami rachunkowymi, oraz przyjęło oficyała pocztowego Romana Kusika i asystenta pocztowego Emila Schneidra we Lwowie na status rachunkowy.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Czł. prof. L. Sternbach przedstawi dwie następujące prace swoje: 1) Appendix Proeomea 2 Constantini Manussae opuscula inedita.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Wykłady ogrodnicze na kursach wieczornych, przerwane z powodu świąt, rozpoczną się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu Towarzystwa.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę: Dr Józef Trzebiński: „Najważniejsze teorye rozwoju świata organicznego“.

We wtorek: Dr Ludwik Bruner: „Chemia“.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Tkacze“.

Z kalendarza. W niedzielę 8 stycznia: Seweryna op. i Maks; w poniedziałek 9 stycznia: Marcyany p. i Witalisa mm.; we wtorek 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. ww.

Wschód słońca 8 stycznia o godz. 7 m. 39; zachód o godz. 3 m. 54; długość dnia 8 godzin minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 stycznia termometr doszedł od + 0.6 do + 1.6 C.; barometr opadał silnie.

Dnia 7 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 717.9 mm., termometru + 1.3 C.; wiatr południowo-zachodni.

Ś. p. Eugeniusz Abrahamowicz.

W Stryju zmarł 5 b. m. nagle na udar serca wracając z polowania, poseł do Rady państwa, radca sądu krajowego wyższego, Eugeniusz Abrahamowicz, kuzyn wiceprezesa Koła, Dawida Abrahamowicza. Przez śmierć jego ponosi Koło polskie w Wiedniu bolesną stratę, gdyż ś. p. Eugeniusz Abrahamowicz należał do najzdolniejszych posłów, był znakomitym mowcą i odznaczał się miłemi zaletami towarzyskiemi, które mu zjednały sympatyę w całej Izbie. Można powiedzieć, że w każdem stronnictwie miał swoich osobistych przyjaciół i nikt tak, jak on, nie potrafił o najdrażliwszych kwestyach z największym antagonistą Koła z całą swobodą prywatnie dyskutować.

Miał w takim razie zwyczaj przysiadać się, czy to w Izbie, czy w parlamentarnej restauracyi do tego, z kim szukał rozprawy, czy to był Wszechniemiec Stein, czy socyalista Schuhmeier, czy członek szlachty feudalnej, lub wiernokonstytucyjnej i wytaczał kwestye prosto z mostu. Ci nawzajem szukali jego towarzystwa i można było widzieć śp. Eugeniusza Abrahamowicza całemi godzinami rozprawiającego z tymi, którzy publicznie uchodzili za nieprzejednanych przeciwników Koła polskiego.

W Kole był powszechnie lubiany i ceniony. Wybierany był do najważniejszych komisyj parlamentarnych, był stałym członkiem komisyi budżetowej, w r. 1902 był członkiem wspólnych delegacyj, był przewodniczącym komisyi dla nietykalności poselskiej, a w Kole polskiem przewodniczącym komisyi sądowej.

Należał do stronnictwa t. z. autonomistów, czyli Podolaków. Z posłami demokratycznymi ostrzejszego tonu staczał, zwłaszcza z początku, żywe utarczki, co mu jednak nie przeszkadzało przy zdarzonej sposobności wyrażać się o tych posłach z uznaniem i życzliwością.

Ś. p. Eugeniusz Abrahamowicz urodził się w r. 1851 w Hliboce i wstąpił 2 grudnia 1872 do sądu. Do parlamentu wszedł pierwszy raz 9 marca 1891. W peryodzie 1891 do 1896 brał udział w reformach ustawodawstwa sądowego. Sam właściciel

dóbr większych wybierany był posłem z większej własności stryjskiej. W polskiej kolonii wiedeńskiej był dobrze znany i zawsze mile widziany.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Świat słowiański“.** Otrzymaliśmy prospekt nowego miesięcznika, który wychodzić zacznie w Krakowie od stycznia b. r., jako organ tutejszego „klubu słowiańskiego“ pod redakcyą dra Feliksa Konecznego. W prospekcie tym czytamy: „Rosyjscy przedstawiciele idei słowiańskiej, usiłujący pozyskać pobratymców naszych dla celów polityki swojej, stale przedstawiali i przedstawiają nas, jako odstępców od sprawy słowiańskiej i zdrajców, aby tem rusyfikowanie ziem polskich usprawiedliwić. Ich działania nie przeszły bez śladu. Wobec tego zabranie głosu o Słowiańszczyźnie staje się dla nas potrzebą naglącą. W tym celu pamiętając, że sama idea łączności słowiańskiej w znacznej mierze jest naszym polskim wytworem i nieraz wycisnęła piętno na dziejach naszych, zakładamy miesięcznik „Świat słowiański“, który będzie przeglądem rzeczy i spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego.“ Redakcya wyjaśnia, że skupi około swego pisma wszystkich badaczy i znawców rzeczy słowiańskich i z ich pomocą szerzyć będzie wiadomości o kulturze pobratymczych narodów. Że zaś sprawy kulturalnego życia i rozwoju Słowian łączą się bezpośrednio z polityką, więc i ta strona życia znajdzie uwzględnienie w piśmie. „Świat słowiański“ zaznajamiać będzie szczegółowo z pracą Rusi ukraińskiej w dziedzinie kultury i torować drogę przyjacielskiemu zbliżeniu, a odnośnie do Rosyi, zaznaczać będzie sympatye dla ludzi i stronnictw rosyjskich, pragnących spór nasz wiekowy rozwiązać w duchu, odpowiadającym naszej godności, jako narodu, mającego tysiącletnią przeszłość bytu politycznego i samodzielną kulturę.

— **Nowe wydanie „Współczesnej literatury polskiej“ W. Feldmana** opuściło prasę nakładem firmy Altenberga we Lwowie. Jest to już trzecia edycya popularnego dzieła, które aktualnością treści i werwą słowa zdobyło sobie wyjątkową poczytność. Niniejsze trzecie wydanie rozszerzone i uzupełnione historyą krytyki literackiej, obejmie cztery tomy, z których dwa pierwsze ukazały się właśnie na półkach księgarskich. Do poczytności dzieła przyczyni się wytworna jego szata zewnętrzna, liczne ilustracye i portrety autorów współczesnych, oraz podobizny kart tytułowych.

Trzeci i czwarty tom „Współczesnej literatury polskiej“ ukaże się w bieżącym miesiącu.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 stycznia.

Z Rady m. Lwowa. Na czwartkowem posiedzeniu zabrał głos radny Soleski i podniósł, że w ostatniej uchwale sejmowej w sprawie statutu Rady szkolnej kraj. znajduje się ustęp, ukrócający prawa Rady m. Lwowa. Chodzi o to, ażeby w przyszłości Radzie miejskiej nie było wolno wysłać do Rady szkolnej kraj. jako swego delegata nauczyciela ludowego. Na szczęście statut ten nie uzyskał jeszcze sankcyi i starać się należy o to, aby jej nigdy nie uzyskał. Onego czasu p. Bobrzyński, znany jako największy wróg szkolnictwa ludowego, usunąć chciał ze Lwowa 40 nauczycieli ludowych i zastąpić ich prowincyonalnymi. Lwowska Rada m. z oburzeniem odrzuciła te zakusy. Powinna też i teraz to uczynić. Mowca domaga się, aby sekcya szkolna zbadała tę sprawę i przyszła z odpowiednimi wnioskami (Uchwalono traktować ten wniosek regulaminowo).

Jubileusz kraj. biura melioracyjnego. Dwudziestopięcioletni jubileusz istnienia krajowego biura melioracyjnego i jubileusz 25-letniej służby dyrektora biura p. Kędziora obchodzili onegdaj uroczyście pracownicy biura. Do jednej z sal biurowych, gmachu sejmowego, odpowiednio udekorowanej wprowadzono jubilata, któremu imieniem kolegów starszy inżynier p. Boziewicz, składając życzenia na dalsze lata służby i wyrażając wdzięczność za troskliwą opiekę nad współpracownikami biura wręczył na pamiątkę piękny upominek. Po tej owacyi udało się całe grono urzędników biura na wspólną ucztę do hotelu Żorża, podczas której zabrał głos sekretarz Wydziału kraj. p. Bråglewicz, współpracownik biura i dając pogląd na powstanie i rozwój biura oraz na wykonane przez to biuro czynności w jego ćwierćwiekowej działalności, wykazał cyfrowo, iż to biuro w zakresie drobnych melioracyj, dokonało regulacyi wód na przestrzeni 855·8 klm. przez co osuszonem zostało zabagnionych gruntów 29.525 morgów. Osuszono rowami lub drenami 57.815 morgów a nawodniono 6.928 morgów. Na podstawie zaś ustawowych przedsiębiorstw dokonano regulacyi rzek i obwałowania na długość 608·4 klm. przez co osuszono lub ochroniono od zalewu obszar 185·079 morgów. Rozpoczętych już lub zamierzonych a ustawowo zabezpieczonych robót w dziale regulacyi rzek i obwałowania jest na przestrzeni 1846·9 klm. długości, przez co osuszonym zostanie lub ochronionym od zalewu obszar 397.194 morgów. Cały wydatek kraju na utrzymanie biura i na wykonanie robót wynosił do tego czasu 24,025.106 k.

Następnie przemawiali pp. Andrzej Kornella, Dr. Michał Kornella i w. i. Z wielu stron nadeszły depesze.

Z Filharmonii i teatru lwowskiego. (J. P.) Koncert pianisty Sauera, urządzony onegdaj w Filharmonii zgromadził bardzo nieliczny zastęp słuchaczów. Wykonawca przedstawił się, jako artysta o poprawnej i nawet znacznie rozwiniętej technice, lecz całość interpretacyi mroziła niemal brakiem uczucia i pewnej myśli muzycznej, która cechowałaby treść granego utworu. Jako kompozytor, nie stoi p. Sauer wyżej od wykonawcy. Utwór jego: „Kroczyli pośród wiosny, oblani promieniami słońca“ pozostaje na poziomie kompozytorskiej poprawności. Daleko więcej zainteresowania w audytoryum obudził wczorajszy koncert skrzypka Marteau. Artysta formę interpretacyi łączy z szlachetnem odczuciem utworów, a subtelne pociągnięcie smyczka znakomitem jest w zarysowywaniu poszczególnych odcieni tonu. Wytwornym był również program koncertu.

W tensam wieczór wystawił teatr operetkę Millöckera „Siedmiu Szwabów“. Rzecz, zaczerpnięta z repertoaru starszego, jedna z lepszych operetek wiedeńskiego kompozytora, obok występującej tu i owdzie „roboty“ muzycznej, przynosi wiele inwencyi, a w opracowaniu zespołów, jak i partyj solowych, jest rozmach, niekiedy polot. Z wykonawców na wyróżnienie zasłużyły panie Łopatyńska, Kasprowiczowa i Kliszewska, z artystów pp.: Okoński i Malawski. Orkiestra pod batutą p. Elszyka była przeważnie bardzo dobrą.

Dezerterów rosyjskich we Lwowie, jak donosi jedno z pism miejscowych, obliczają na 12.000. Przeważną liczbę stanowią żydzi, ubogi proletaryat, chrześcijańscy zaś zbiegowie pochodzą głównie ze sfer inteligentniejszych.

Z teatru wojny.

Wiedeński korespondent „Timesu“ donosi swemu pismu: Dowiaduję się obecnie z dobrego źródła, że na 10 dni przed wybuchem wojny cesarz Wilhelm zatelegrafował do cara: „Otrzymawszy dokładne sprawozdania o sile armii japońskiej i o przygotowaniach Japonii do wojny, jak również o Twojej armii w Mandżuryi i o tem, ile wojska Rosya tam wogóle utrzymywać może, nie mogę się oprzeć obawie o wynik wojny; proszę Cię, zastanów się dobrze, zanim odrzucisz żądania i warunki Japonii. Twój Wilhelm“.— Car miał na to odpowiedzieć: „Wszystko jest przewidziane jak najlepiej, aby zapewnić tryumf oręża rosyjskiego“.

Autentyczność tej wymiany depesz jest możliwa. Wiadomo, że cesarz Wilhelm zwykł się narzucać z radami lub przestrogami całemu światu; z drugiej zaś strony mógł mieć bardzo dobre relacye od niemieckich instruktorów armii japońskiej, wśród których n. p. generał Meckel wybitne zajmował stanowisko. Odpowiedź cara natomiast dowodzi, jak źle poinformowany był i jak bardzo się łudził. Upadek Portu Artura najlepiej dowodzi, jak to „tryumf oręża rosyjskiego był zapewniony i przewidziany“.

Mimo tej klęski, Rosya zamierza prowadzić wojnę dalej, — lecz rzekomo tylko na lądzie. Już z Ameryki donoszono, że admirał Rożdiestwieński otrzymał rozkaz powrotu do Rosyi. Obecnie telegram „Standardu“ potwierdza tę wiadomość.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 stycznia).

Nowy Jork. (Telegram Biura Reutera). W kołach marynarskich twierdzą, że 9 torpedowców rozebranych na kawałki, zostało wysłanych do portów rosyjskich.

Waszyngton. Ambasador rosyjski w Waszyngtonie, hr. Cassini, przedstawia upadek Portu Artura jako zdarzenie epizodyczne bez większego znaczenia. Zapowiada on, że już na wiosnę Kuropatkin będzie miał pod swoją komendą **700.000 ludzi,** którzy rychło powetują stratę twierdzy.

Wojenne uchwały.

Londyn. „Standard“ donosi z Petersburga, że car powrócił we czwartek rano z podróży inspekcyjnej i po południu przewodniczył radzie ministrów. Na radzie powzięto następujące uchwały: **Wojna będzie dalej prowadzoną ze zdwojoną energią.** Kuropatkin otrzyma przed końcem lutego b. r. **posiłki** w liczbie 200.000 ludzi. Na kolei syberyjskiej zaprowadzone będą wagony nowego typu. **Admirał Rożdiestwieński i jego flota otrzymają rozkaz wrócenia do Rosyi.** Tak car jak i ministrowie wypowiedzieli zgodną opinię, że jakiekolwiek rokowania pokojowe w tej chwili nie dałyby się pogodzić z godnością państwa. Rząd jest zdecydowany prowadzić wojnę aż do uzyskania rozstrzygającego zwycięstwa.

Liczba jeńców.

Tokio. (Urzędownie). Od generała Nogi nadeszło następujące sprawozdanie do cesarskiej głównej kwatery:

Oddanie przedmiotów, wyliczonych w art. II. umowy kapitulacyjnej, nastąpiło 4. b. m. **Oddanie fortów i bateryj jest ukończone.** Jeńcy zbiorą się 5. b. m. w miejscu bliżej przez Japończyków oznaczonem, jednakże ustalenie bliższych dat co do jeńców było tak trudne, że jeszcze zupełnie dokładnych szczegółów donieść nie można.

Według sumarycznego obliczenia liczba jeńców wynosi: 8 generałów, 4 admirałów, 57 pułkowników i majorów, 100 kapitanów i komendantów okrętowych, 531 kapitanów i poruczników armii, 200 poruczników i urzędników marynarki, 99 urzędników wojskowych, 109 lekarzy sztabowych, 20 kapelanów, 22.434 podoficerów i szeregowców armii lądowej a 4500 marynarki, 3645 niekonbatantów armii, a 500 niekonbatantów marynarki, razem 32.207 osób, w czem jednakże znaczną część **ochotników wliczono do niekonbatantów. Oprócz tego znajduje się 15 do 16.000 chorych i rannych w szpitalach. Koni odebraliśmy 1970.**

Tylko ośmdziesięciu!

Londyn. Sprawozdawca Biura Reutera przy armii japońskiej pod Portem Artura donosi, że **tylko 80 oficerów rosyjskich dało słowo honoru,** iż w wojnie więcej udziału nie weźmie. Wszystkie rosyjskie wojska regularne **wymaszerowały z twierdzy** i udają się do Dalnego. Do miasta wkroczył wczoraj oddział japoński, celem utrzymania porządku. Kombatanci mogą pozostać w mieście. Japońscy marynarze usuwają miny i japońskie brandery, zatopione u wjazdu do przystani. — Obecnie już wszystkie forty znajdują się w rękach japońskich.

Stoessel dał słowo honoru.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio z dn. 6 b. m.: **Generał Stoessel dał słowo honoru, że w tej wojnie już udziału brać nie będzie** i przez Nagasaki powraca do ojczyzny.

Spotkanie wodzów.

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z Portu Artura z dnia 5 b. m.: O godzinie 11 przed południem **generałowie Stoessel i Nogi zeszli się w pobliskiej wiosce Szuiszin** i po powitaniu się odbyli długą naradę, poczem podali sobie ręce. Stoessel konno powrócił do Portu Artura.

Londyn. O spotkaniu się obu wodzów, generała Stoessla z generałem Nogi donoszą jeszcze:

Generał Stoessel przybył do Szuiszin o godzinie 11 w towarzystwie pułkownika Reissa i poruczników Malczenki i Nebelskiego pod strażą kilkunastu kozaków. Wszyscy ubrani byli w galowe mundury i przy szablach. Stoessel schudł i zmizerniał bardzo i sprawia wrażenie cierpiącego. Mimo to był w dobrym humorze i rozmawiał swobodnie i wesoło z oficerami, którzy czekali na niego w zastępstwie swego wodza. Generał Nogi nadjechał również konno i w mundurze galowym w pół godziny później.

Jego świta składała się z generała Ijichi i dwóch rotmistrzów. Gdy obaj wodzowie zbliżyli się do siebie, zeskoczyli równocześnie z koni i ukłoniwszy się po wojskowemu, podali sobie ręce. Potem weszli do małego, dziś historycznego domku, w którym w poniedziałek podpisano akt kapitulacyi. Tam zastawione było śniadanie. Wśród ożywionej rozmowy dowiedział się tu dopiero Stoessel, że generał Nogi stracił dwóch synów. Śniadanie trwało do godziny 1, poczem generałowie znów się rozjechali.

Opróżnienie Portu Artura.

Port Artura. (Telegram Biura Reutera). Rosyjskie pułki strzelców, piąty, trzynasty, czternasty, piętnasty i szesnasty, razem 186 oficerów i 5451 żołnierzy, opuściły dziś Port Artura, aby udać się do niewoli japońskiej.

Tokio. Generał Nogi donosi, że wczoraj po południu wyruszyły do niewoli dalsze pułki rosyjskie, a mianowcie: pułk strzelców nr 25 (42 oficerów, 1432 podoficerów i żołnierzy), pułk strzelców nr 26 (40 oficerów i 1420 podoficerów i żołnierzy), oraz pułk strzelców nr 27 (57 oficerów, 1178 podoficerów i żołnierzy).

Londyn, Pierwszy transport jeńców rosyjskich w sile 5450 ludzi odesłany został wczoraj do Czadluigten. Następny w sile 10.000 odejdzie dziś do Jahutsi.

Londyn. „Standard“ donosi, że w Porcie Artura panuje tyfus i inne zaraźliwe choroby. Wszystkie mieszkania i mieszkańców miano poddać dezynfekcyi przed wkroczeniem wojsk japońskich.

Osoby cywilne.

Czifu. (Biuro Reutera). Oczekują tu około 1000 osób cywilnych z Portu Artura. Kolonie europejskie w portach chińskich chciały przyjąć rannych i chorych z Portu Artura, ponieważ jednak ani w Czifu, ani w innych miejscowościach niema na to dość miejsca, będą oni musieli pozostać w Porcie Artura.

Blokada trwa dalej.

Paryż. Korespondent „Matin“ telegrafuje z Czifu, że chciał udać się do Portu Artura, ale torpedowce japońskie dwukrotnie go zatrzymały u wybrzeży; oświadczono mu że w razie ponowienia próby zostanie zajęty, bo **blokada jeszcze nie została zniesioną.**

Zniszczone okręty.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Według doniesienia zarządu marynarki przed kapitulacyą Portu Artura Japończycy **zatopili dwa rosyjskie torpedowce i trzy kontrtorpedowce.** Krążownik „Bojan“ ciężko uszkodzony leży w południowej stronie wschodniej przystani. Kanonierkę „Bohr“ zniszczyły granaty japońskie.

Wrażenie w Chinach.

Londyn. Korespondent „Morning Post“ stwierdza, że upadek Portu Artura sprawił w Chinach ogromne wrażenie. Powaga i znaczenie mocarstwowe Rosyi zmalały ogromnie, natomiast **wpływ Japonii wzrasta z dniem każdym.**

Podjazdy rosyjskie.

Petersburg. Sacharow donosi 5. b. m.: Patrol rosyjski zniszczył 1. b. m. wieczór w odległości 10 klm. od Haiczeng linię kolejową i powywracał słupy telegraficzne. Jedyna z Liaojanu lokomotywa tam się wykoleiła. Nasz patrol zaalarmował Japończyków, którzy otworzyli ogień działowy.

Wzmacniają prawe skrzydło.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu z dnia 5 b. m.: Według rozpowszechnionej tu pogłoski, Japończycy budują koło Fengwangczeng (?) most na rzece Jalu, celem stworzenia połączenia między kolejami koreańskiemi i chińskiemi.

Japończycy pozornie **wzmacniają demonstracyjnie swoje prawe skrzydło.**

Uwiadomieni przez Japończyków.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą z Mukdenu: Marszałek Ojama, otrzymawszy wiadomość o kapitulacyi Portu Artura, natychmiast przez parlamentarza doniósł o tem listownie generałowi Kuropatkinowi. W głównej kwaterze rosyjskiej nic jeszcze o tem nie wiedziano, więc wiadomość ta sprawiła **wstrząsające wrażenie.**

Od piątku słychać wzdłuż linii kolejowej bezustanny ogień działowy.

Japończycy na Korei.

Londyn. Japoński komendant wojskowy w Seul z powodu nieporządków zarządził, aby służbę policyjną podjęła odtąd żandarmerya japońska. Wszyscy Koreańczycy i obcy poddani muszą odtąd słuchać żandarmeryi japońskiej.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Rozpowszechniana za granicą wiadomość o uszkodzeniu, względnie zatonięciu okrętu flagowego admirała Rożdiestwieńskiego „Ks. Suwarow“ jest zupełnie bezpodstawną.

Car zadowolony.

Petersburg. Car po skończonym przeglądzie wojsk wyraził naczelnym wodzom swoje pełne zadowolenie z powodu świetnego wyglądu wojsk w okręgach wojskowych: Warszawa, Odessa, Wilno i Kijów.

Mianowania.

Petersburg. Komendant I eskadry oceanu Spokojnego, kontradmirał Jessen, został zamianowany komendantem oddziału krążowników na oceanie Spokojnym, komendant V dywizyi piechoty, generał-lejtnant Kakurin, komendantem XIV korpusu armii.

Życzenia i podzięka parlamentu japońskiego.

Tokio. Na osobnem posiedzeniu przyjął parlament rezolucyę z życzeniami dla cesarza za pomyślność kampanii ubiegłego roku, której punktem kulminacyjnym był upadek Portu Artura. Rezolucya wyraża podziękowanie generałowi Nogi i armii III. za jej sławny czyn.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 stycznia

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł wczoraj przed południem ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Reidta, przyczem interweniowali ochmistrz dworu br. Gudenus i br. Gautsch.

Cesarz udaje się na polowanie dnia 8 b. m. do Muerztsteg i powraca 12.

Konstantynopol. Cywilni agenci wnieśli na podstawie sprawozdań francuskich oficerów żandarmeryi memoryał z powodu ciężkich wykroczeń żołnierzy tureckich w Dżuma-Bala.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. „Neues Wiener Tageblatt“ dementuje wiadomość jednego z dzienników węgierskich, jakoby Austro-Węgry zamierzały przedsięwziąć demonstracyę flotową przeciwko Turcyi. Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna.

Rokowania traktatowe.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ zaprzecza pogłoskom, jakoby rokowania traktatowe z Niemcami były już ukończone. Prawdą jest tylko, że nastąpiło już znaczne zbliżenie obu stron a także porozumienie w wielu ważnych kwestyach.

Odezwa Bundu.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi z Warszawy: Gmina Zambrowo w pow. łomżyńskim, oraz gmina Jedlnia w pow. radomskim, wystąpiły z domaganiem się wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem.

Korespondent wspomnianego pisma donosi dalej, że pojawiła się odezwa socyalistycznego „Bundu“, **wzywająca do rewolucyi.** W odezwie tej powiedziano między innemi, że burżoazya rosyjska pogodziła się z myślą o konieczności rewolucyi i myśli, jakby pod przewodnictwem cara Mikołaja dobić do brzegu reform. Odezwa ta mówi także, że 9 punktów konstytucyi „naszych liberałów“ są śmieszne.

Niezwykły pośpiech.

Petersburg. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu ministrów, na którem ukończono obrady nad sprawą rozszerzenia bezpieczeństwa prawnego w myśl ukazu cara z 25 grudnia. Następnie obradowano nad zarządzeniami, celem polepszenia położenia robotników fabrycznych i warsztatowych. Dnia 10 b. m. ma się odbyć posiedzenie dla obradowania nad sprawą udziału zastępców ziemstw w sprawach rządowych i w sprawie zniesienia ograniczeń dla prasy.

Adwokaci przeciwko policyi.

Moskwa. Moskiewscy adwokaci wystosowali do dumy miasta Moskwy wspólny memoryał w sprawie wypadków w dniu 18 i 19 grudnia, w którym stwierdzają na podstawie świadków:

1) Że policya podczas zajść ówczesnych atakowała zgromadzonych manifestantów bez poprzedniego ostrzeżenia, że mimo to strzelała do tłumu; 2) że dopuszczała się gwałtów nietylko względem manifestantów, lecz także na spokojnych przechodniach, z szczególną złością uderzyła zaś na młodzież; 3) że policyanci rąbali i bili szablami, nadto kopali nogami nawet tych, którzy już leżeli na ziemi; 4) że tę część publiczności, która schroniła się do bram domów, bito tam nahajkami nawet w obecności wyższych urzędników; 5) że policyanci dopuszczali się czynów, które ustawa zalicza do zbrodni.

Adwokaci zapytują Dumę, czy na to utrzymuje tak znacznym kosztem miasta policyę, aby dopuszczała się takich gwałtów?

Duma uchwaliła wyznaczyć komisyę celem zbadania słuszności tych twierdzeń.

Odwołany kongres.

Petersburg. Zapowiedziany bankiet (kongres) pedagogów rosyjskich został odwołany wskutek zakazu władzy.

Sympatye dla Galicyna.

Moskwa. Prezes Dumy moskiewskiej, książę Galicyn, otrzymuje codziennie ze wszystkich stron Rosyi z wyrazami uznania i sympatyi.

Rząd a donosicielstwo w armii.

Paryż. Z nacyonalistycznej strony twierdzą, że prezydent gabinetu Combes prosił ministra wojny Berteaux o wpływanie na wielkiego kanclerza legii honorowej, Florentina, by nie podejmował śledztwa dyscyplinarnego przeciw oficerom na pensyi, zawikłanym w aferę o donosicielstwo. Florentin jednak nie zaniechał swego zamiaru, gdyż wie, że prezydent republiki Loubet, który jest wielkim mistrzem legii honorowej, w tej sprawie zupełnie stoi po jego stronie.

Strejk.

Charleroi. Zarządzone przez syndykat robotników fabryk szkła tajne głosowanie w kwestyi dalszego prowadzenia strejku, 1398 oświadczyło się za wytrwaniem w strejku, 108 za podjęciem pracy.

Ultimatum Stanów Zjednoczonych.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się: Stany Zjednoczone wysłały dnia 31 grudnia z. r. orędzie do Wenezueli, które zawiera ultimatum. Orędzie żąda wypełnienia zawartych w niem życzeń do dni 60. W razie niewypełnienia tych żądań wysłaną będzie flota Stanów Zjednoczonych, która będzie miała za zadanie obsadzić urzęda cłowe w Laguaira, Puerto-Cabello i Marakaibo. Akcyę tę, jeżeli ona będzie potrzebną, wykona silna eskadra pod komendą admirała Deweya. Wojsko będzie prawdopodobnie wysłane do Carracas.

Stany Zjednoczone w ultimatum swem żądają wykonywania zobowiązań protokołu z r. 1903, zadośćuczynienia za wydalenie pewnego obywatela Stanów Zjednoczonych z Carracas za nieprawną konfiskatę majątku pewnego przedsiębiorstwa amerykańskiego oraz za rozmaite inne sprawy.

Według telegramów prywatnych, nadeszłych wczoraj, prezydent Castro ma się zachowywać wymijająco. Oprócz tego słychać, że Wenezuela wzmocniła swe szańce nadbrzeżne i świeżo się uzbroiła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 679·75 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 800·—. Akcye Anglobanku 295·60 Akcye Unionbanku 559·50. Akcye Länderbanku 453·—. Akcye Bankvereinu 561·—. Akcye Bodencredit 976·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 651·—. Akcye kolei południowej 87·50. Akcye kolei Elbethal 411·—. Akcye kolei północnej 5505·—. Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 516·70. Akcye Rima Muranyi 532·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2470·—. Akcye Fabryki broni 533·—. Akcye Tureckie tytoniowe 333·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1062·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 101·90. Renta koronowa austryacka 100·85. Renta koronowa węgierska 98·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·17. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 133·75. Marki 117·50. Ruble 253·75.

Cukier 36—36·10 silny. Spirytus ustalony niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Słaba zagranica i sprzedaże miejscowe w montanach wywierały nacisk.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe . . . —	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 80	117 70
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego .	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne .	99 90	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893 . . .	99 —	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj. .	102 —	102 75
4½% Obligacye komun. Banku kraj. .	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 70	99 70
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 50	92 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	542 —	546 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy .	581 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa . . .	100 —	100 50
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	100 —	100 50
4% renta koronowa austryacka . . .	100 15	100 60
4% renta koronowa węgierska	97 25	98 25
4% renta austryacka w złocie	119 25	119 75
4% renta węgierska w złocie	118 80	119 —

Sirolina „Roche"

Przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy polecana

w chorobach płucnych, przewlekłym nieżycie oskrzeli, silnym kaszlu, zołzach, influency.

Podnieca **apetyt** i sprawia, że **przybywa ciała**, usuwa **kaszel** i **wydzieliny**, sprawia, że **poty nocne znikają**.

Kto powinien zażywać Syrolinę?

1. Każdy, kto ma dłużej trwający kaszel. Lepiej jest bowiem zapobiedz chorobom, niż je leczyć.
2. Osoby z przewlekłym nieżytem oskrzelowym, który leczy się Syroliną.
3. Astmatycy, którym Syrolina istotnie przynosi ulgę.
4. Dzieci zołzowate z nabrzmiałemi gruczołami, z katarem ócz i nosa i t. d., u których Syrolina wywiera świetny skutek na całe odżywianie.

Ostrzeżenie: **Są liche naśladownictwa! Trzeba przeto dobrze uważać na to, żeby każda flaszka była opatrzoną naszym osobliwym znakiem „Roche" i żądać zawsze Syroliny „Roche".**

Na zarządzenie lekarza

dostać można w aptekach po 4 K za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya). 103 10 30

S. A. Krzyżanowski

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych w Krakowie

przyjmuje 150 9 10

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis.



ANTONI HAWEŁKA

w Krakowie 156 6 6

c. i k. nadworny dostawca

poleca zamiast francuskich marek, wyrabianą z najlepszych francuskich win austryacką markę

Kleinoscheg Derby sec

Jedyne, w kraju wyrabiane środki:

„Kalodermin" niezrównany **beztłuszczowy** środek przeciw spierzchnięciu skóry rąk i twarzy. Cena 70 h.

„Odontin" antyseptyczna woda do ust i zębów, najlepsza z istniejących. Cena 1 K.

„Odontin" pasta antyseptyczna do zębów, lepsza od Kalodontu i innych obcych past. Cena 40 h.

„Otrąbki migdałowe" z zapachem fiołkowym do pielęgnowania skóry rąk i twarzy. Cena 50 h.

poleca, ręcząc za jakość i oczekiwany skutek

Droguerya pod „Lwem" pod firmą „J. Wiśniewski"

w Krakowie, ul. Stradom 7. 115 18 0

Dopiero co wydany został i na żądanie

bezpłatnie

przesyła się mój **katalog główny** na **rok 1905**, w którym polecam

Nasiona

włoszczyzny i kwiatów, nasiona gospodarskie i leśne, tudzież wszelkie potrzeby ogrodnicze — następnie

Drzewa

owocowe i do upiększenia, krzewy najrozmaitsze, rośliny, róże itd., wszystko w gatunkach najlepszych, w znacznym zasobie i wyborze. — Wieńce, bukiety doborowo, pięknie wykonane w każdej porze roku 823

W. MAŠEK

zakłady ogrodnicze i produkcya nasion

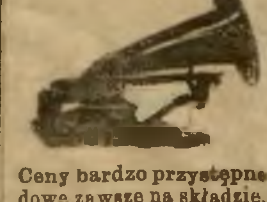
TURNÓW, (Królestwo Czeskie).



Wahadłowe zegary z muzyką

są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 70 cm. długie, pudło dokładnie jak rysunek, jest z prawdziwego drzewa orzechowego, pięknie politurowane, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami i gra **każdej godziny** najpiękniej, marsze i tańce. Cena wraz z skrzynką i opakowaniem **tylko 8 złr.** Tensam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do bicia pół godzin i całych godzin, wraz ze skrzynką i opakow. **tylko 6 złr. Z biciem dzwona wieżowego 6 złr. 50 ct.** Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty za co się ręczy 3-letniem pisemnem poręczeniem, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo pięknym przedmiotem umeblowania. Budzik z dzwonkiem i z tarczą w nocy świecącą **1 złr. 70 ct.** Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, **6 złr.** Niklowy zegarek remont. Rosskopf **2 złr. 25 ct.** Prawdziwie srebrny zegarek remont., **5 złr.** Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót lub zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. **Wielki illustr. cennik zegarów, łańcuszków, pierścieni i t. d. za darmo i opłatnie.** 310 1 7

Józef Spiering w **Wiedniu.** I., Postgasse 2—2.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 220 3 5

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie. Wymiana używanych płyt. Części składowe zawsze na składzie. Reperacye wykonuje dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych

założona w r. 1874 — pod firmą

STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE

poleca swoje znane z dobroci

MYDŁA DO PRANIA.

Specyalnie polecam gatunki zaopatrzone markami ochronnemi i firmą, jak:

Mydło z syreną
Mydło z Krakusem
Mydło karawanowe z wielbłądem.

Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, wyciśniętą na każdym kawałku.

Mydła mego wyrobu są nadzwyczaj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze. Do nabycia wszędzie.

722 43 0

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej 15 2 0

J. IWANICKIEGO



w Krakowie, Rynek główny 18,

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikac. itd. oraz wszelkiego szycia maszyn. udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej.

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.



231 1 20

● **Herbata z Brodów!** ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 3 100

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr. 3·—

● **Herbata z Brodów!** ●



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów, przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nim kto kupi bilet okrętowy, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych! 210 3 10

Pracownia sukien

Elżbiety Banachowskiej z Warszawy

w Krakowie, Szewska 22, II p.

wykończa szybko i elegancko powierzone roboty po cenach umiarkowanych. Udziela się lekcyj kroju. 291 2 3



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 54 3 0

W Pałacu Spiskim

w Krakowie (Rynek główny)

Sale na bale, zabawy i zebrania towarzyskie do wynajęcia.

Światło elektryczne i winda.

Wiadomość na miejscu. 253 3 4

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z **opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 135 30 30

Majątku ziemskiego

w cenie około 100.000 złr. poszukuje się do **kupna**, ewentualnie do **dzierżawy** wielkiego folwarku, w zachodniej lub wschodniej Galicyi, w położeniu niezbyt górzystem. Bliższe warunki pod **301** przyjmuje Administracya „N. Reformy". Pośrednictwo wykluczone. 301 2 3

Skład herbaty karawanowej RODUS

przy ulicy Batorego l. 18, parter,

poleca tę znaną z dobroci herbatę, przewyższającą inne, po bardzo niskich cenach od **50 h.** — Sprzedaż częściowa także u pp.: **A. Skórczewski i Polakiewicz,** ul. Floryańska 13. 3025 9 15

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

30% oszczędzi każdy na binoklach, okularach i t. d., kupując je u firmy: 119 7 0

T. ARMATYS

optyk i mechanik

Kraków, Grodzka 6.

P. P. c. k. Urzędnikom, Akademikom i Studentom jeszcze 10% opustu.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 77 15 0

Składy w **Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Dr A. LANGIE.

Popularna Hygiena Wzroku

do nabycia we wszystkich księgarniach. 235 2 12

Żądajcie za darmo i opłatnie obszernego cennika krajowych wyrobów tkackich na rok 1905, płócien domowych, web czysto lnianych, bielizny stołowej, dym, ręczników, chustek do nosa, ścierek, drelichów i t. p. wyrobów pierwszej jakości. Ceny niskie, umiarkowane. Adres: **Mieczysław Gonet, tkacz w Korczynie.** 232 4 20

PĄCZKI po 4 ct.

codziennie świeże, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Długa 10, Floryańska 2 (Hotel Drezdeński), Kraków. 289 4 0

Ogień rzymski

czerw. i ziel. w proszku, do jasełek i żyw. obrazów. — Magnezyum. — Zapałki beng. elektr. i wiatrówki. — Pochodnie bengalskie żywiczne i inne. — **Lilie polskie.** — Kwiaty japońskie. oraz wszelkie **Ognie sztuczne** poleca

konc. pyrotechnik **M. Mądrzykowski** 43,
209 6 8 **Kraków, Łobzowska**

Wdowiec

były oficer, pens. urzędnik państwowy, szlachcic w sile wieku (44 lata), inteligentny, przystojny, okazały, bezdzietny — na stałej posadzie z dochodem rocznym 3000 koron, bardzo dobry gospodarz (agronom), — pragnie poślubić pannę lub wdowę bezdzietną, inteligentną, z bardzo dobrego domu w wieku najwyżej 35 lat. Majątek większy wymagany, pozostaje jednak własnością i do dyspozycyi żony. Fotografia wymagana. Honorowe pośrednictwo nie wykluczone. Anonimy bezcelowe. Łaskawe zgłoszenia z dokładnemi opisami stosunków, przesyłać pod **„Szczęście"** do Administracyi „Nowej Reformy". 322 1 3

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** 184 17 25

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro,

nad apteką pod Białym Orłem,

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **SAKA, ROTUNDY, ZAKIETY, PELERYNY, BOA i GARNITURY. FUTRA** męskie spacerowe i podróżne, **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 81 17 0

Korzystne pożyczki

dla pp. oficerów, urzędników państwowych, krajowych i kolejowych, na 5, 10 i 15 lat za kondyktem lub bez.

Porto na odpowiedź uprasza się załączyć. **Fach pocztowy l. 7.** 305 2 3

Przeprowadziłam się do domu przy **ul. Gołębiej l. 4.** Udzielam

Lekcyj Tańców

jak lat poprzednich 100 23 0

Józefa Ekerowa.

Kraków Rynek główny **R. DITMAR** Kraków Rynek główny

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju, jako to: **do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.**

Lampy do elektryki dla użytku domowego, hoteli, **kawiarń, restauracyi, sklepów, fabryk** i t. p. **przedsiębiorstw** posiadam zawsze w pewnej ilości na składzie, prócz tego **przyjmuję zamówienia wedle** rysunków, które są u mnie każdego czasu do przejrzenia.

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się, można do każdej lampy zastosować.

Piece naftowe bez rur i komina nie dymiące się „Caloriere Ditmar" do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe i spirytusowe szybko gotujące, w różnych wielkościach. **Naftę nieeksplodującą** salonową oraz i prawdziwą amerykańską. W abonamencie (na kupony), **jak zwykle, taniej.** Od 5 litrów w zwyż z odstawą do domu. 64 24 0

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklannych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. **CENY TANIE!**

Ze spraw giełdowych.

Wiedeń, dnia 7. stycznia 1905.

Silna tendencya, wśród której zakończył się rok poprzedni, przeniosła się w większej jeszcze mierze na pierwszy tydzień roku nowego. Ruch był nadzwyczaj ożywiony, a nawet kapitulacya Portu Artura nie zdołała wywrzeć wpływu ujemnego, gdyż przypuszczano, że przez to zawarcie pokoju jest już niedalekiem. Zachęcająco wpłynęły także noworoczne spostrzeżenia prasy, wszystkie treścią swą pomyślne, odnowienie ministerstwa, doniesienia o napływaniu pieniędzy na wszystkich giełdach, doprowadzenie do skutku nowej pożyczki rosyjskiej, a w końcu bez przerwy korzystne doniesienia o tendencyi zagranicy, a szczególnie Nowego Jorku. Jakkolwiek po poprzedniem silnem podskoczeniu kursów najwyższe kursa nie mogły się utrzymać w pełnej mierze, to jednak otuchy dodająca główna tendencya utrzymała się bez uszczerbku aż do końca tygodnia.

W środkowym punkcie ruchu znajdowały się znowu walory przemysłu żelaznego, a w pierwszym rzędzie akcye **Towarzystwa Alpine Montan**, których wielką ilość zabrano z rynku z pierwszej ręki. Zachęcającą pobudką do żywego ruchu są stale korzystne sprawozdania o rozwoju w przemyśle żelaznym wogóle, a w **Towarzystwie Alpine Montan** w szczególności. W kołach finansowych, rej wodzących, przeważa to zapatrywanie, że rynek walorów Montan w najbliższych tygodniach będzie przodował w transakcyach, i osobliwie akcyom **Towarzystwa Alpine Montan** przepowiadają na podstawie świetnego rozwoju i bardzo korzystnych wyników w czwartym kwartale, które dotychczasowe oznaczenie dywidendy już dzisiaj każą uważać za zbyt niskie, p o w a ż n e p o d w y ż s z e n i e k u r s u. Znamienną jest zresztą pierwsza jakość kupujących, jaką i tym razem zauważyć było można na rynku Alpine — okoliczność, o której w swych poprzednich tygodniowych sprawozdaniach wspominałem często z dobitnością. Inne walory przemysłu żelaznego szły w górę za akcyami Alpine Montan, a szczególnie **Prager Eisen i czeskie akcye Montan** przy podnoszących się żywo kursach były przedmiotem ożywionych transakcyj. **Akcye Rima** uważano wobec **Alpine** za porządnie pozostałe w tylu co do kursu, a wskutek tego dokonano wielu wymian akcyj Alpine na Rima, przyczem wskazywano na to, że przy różnicy 4 K w dywidendzie różnica kursu jest zbyt drobna — zwłaszcza, że dawniej wynosił on zawsze 80 do 100 koron. Tymczasem argumentacya ta spotyka się w kołach finansowych, rej wodzących, z innem zapatrywaniem, a mianowicie, że kurs Alpine w niezbyt dalekim czasie będzie znacznie wyższym od kursu Rima, gdyż widoki co do dywidendy najbliższych lat dla Alpine przedstawiają się o wiele korzystniej.

Z rynku walorów przemysłu żelaznego przeniosła się pomyślna tendencya w dalszym ciągu także na rynek p a p i e r ó w b a n k o w y c h. Rozwinęła się nadzwyczaj żywa transakcya **w akcyach kredytowych, w akcyach Związku bankowego, Banku dla krajów koronnych i Banku eskontowego**, przyczem zamknięcia bilansów za rok ubiegły były motywem dodającym bodźca.

Szczególnie pomyślna ocena wyprzedza zamknięcie rachunkowe **Wiedeńskiego Związku bankowego**, który, jak słyszałem, oprócz dywidendy 30 koron uskuteczni jeszcze znaczne zwroty. Żywą chęć do kupna **węg. akcyj kredytowych** obudziło niskie oznaczenie kursu, po którym można nabywać te młode akcye. Podług udzielonych mi informacyj kurs emisyjny ma być oznaczony na 700.

N a r y n k u t r a n s p o r t o w y m jest do zaznaczenia tylko polepszenie się akcyj **Buschtehrader i żeglugi parowej. Akcye kolei państwowych** stały niżej ze względu na niską ocenę dywidendy; tu zachodzi widocznie usiłowanie kół interesowanych, aby przeszkodzić znaczniejszemu podskoczeniu kursu ze względu na możliwość, że znowu nastąpi podjęcie akcyi upaństwowienia.

Z p a p i e r ó w p r z e m y s ł o w y c h dostały się na wierzch obok walorów przemysłu żelaznego szczególnie **akcye Fez** przez znaczne podskoczenie kursu, które uzasadniono zadowalniącym rozwojem interesu, dalej **akcye Schodnica i Leykam Josefsthaler.**

Tendencya na r y n k u r e n t przyjazna. P i e n i ą d z e płyną. D e w i z y i w a l u t y spadają.

Rada nadzorcza
Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność“ w Jordanowie

zawiadamia Szan. Członków, że

XXV Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się **dnia 26 stycznia 1905 r.** o godzinie 2 po południu w biurze Stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1904.
2) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności z rachunków za rok 1904.
3) Odczytanie sprawozdania z lustracyi z ramienia Związku Stow. zarob. i gosp. we Lwowie i odwdzięczenie Rady nadzorczej co do jej wyniku.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1904.
5) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora, kasyera i zastępcy Dyrektora kasyera.
6) Wybór 3 członków Rady nadzorczej i 2 zastępców.
7) Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1905.
8) Wnioski i interpelacye członków.

Raczą się przeto Szan. Członkowie Stowarzyszenia zebrać na Zgromadzenie jak najliczniej, przynosząc z sobą książeczki udziałowe.

Jordanów, 3 stycznia 1905. 321

Sekretarz: *Wincenty Łabuda.*

Prezes: *Ks. Michał Grudziński.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.